Nr 156. Kraków, Czwartek 12 Lipca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Herzeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Ognie sztuczne.

Każdemu z czytelników, jeżeli nie z życia to z powieści znane są typy tych małomiasteczkowych polityków, którzy przy piwie i fajce, im mniej mają wpływu na sprawy polityczne, tem gorliwiej i zajadlej przerabiają mapę Europy a nawet całej kuli ziemskiej. Typy te zasługują na uwagę nie tylko jako zajmujący materyał dla powieściopisarzy, ale też i dlatego, że kryje się w nich głębsza właściwość psychologiczna człowieka. Natura ludzka bowiem nie może pogodzić się z bezsilnością swoją w jakiejś sprawie i nie mogąc zmienić stanu rzeczy, wylewa zapas nagromadzonej energii bodaj w potoku słów nieszkodliwych.

Ta sama właściwość psychologiczna dziś po nagłem zamknięciu parlamentu zmieniła rozmaitych przewódców i menerów stronnictw izbowych w takich piwnych polityków. Mowy sypią się za mowami, coraz to efektowniejsze, coraz to subtelniejsze mające jednak tę wspólną cechę, że nie tylko na tok spraw nic a nic nie wpływają, ale też sytuacyi nie rozjaśniają, lecz pozostają zwykłymi tylko fajerwerkami.

W rzędzie tych politycznych pirotechników stanął także niemiecko-katolicki ludowiec dr Ebenhoch, który w interwiewach, w rozmowie z cesarzem podczas audyencyi, w ostatnim liście do korespondenta „Czasu“ zajął stanowisko pytyi delfickiej, oświadczywszy bowiem, że ustawę językową trzeba pozaparlamentarnie narzucić, przyznał, że do tego prowadzą dwie drogi: § 14 i reskrypt korony, że jedno jest złe i drugie nie dobre, czyli, że z tego „ceterum censeo“ wynika, iż „Koło polskie wraz z niemieckimi katolikami iść powinno razem“.

Równocześnie dr Menger poraz wtóry wystąpił ze swojemi enuncyacyami i w artykule, posłanym do „Hamburger Correspondent“ powtórzył mniej więcej swoje — a znane już naszym czytelnikom — wywody, wygłoszone w Morawskiej Ostrawie.

Jeden z głównych motorów ostatniej czeskiej obstrukcyi, poseł Szileny odezwał się w mowie do swoich wyborców w Towaczowie (Tobitschau). Powiedział on, że przeciwnicy, t. j. Niemcy, „mogą tylko być zwyciężeni, gdyż Czesi mają w ustach raz truciznę, a raz miód i przytem chłodno głowy trzymaja“. Dalej p. Szileny oświadczył się przeciw wszelkiemu oktrojowaniu, powiedział, że być może, iż przy ponownem zebraniu się Rady państwa Czesi będą znowu praktykowali obstrukcyę, a w takim razie dr. Koerber pójdzie na pensyę.

Najdłużej i najobszerniej rozwodził się nad sytuacyą jeden z wybitnych niemieckich postępowców, poseł Fournier, który wygłosił mowę, o sytuacyi w niemiecko-politycznym związku w Djeczin (Tetschen).

Mowa jego nacechowaną była niemiecką zarozumiałością i niemieckiem samolubstwem, dla którego spodziewa się jak największych korzyści z rozluźnienia stosunków parlamentarnych, a niestety, ze smutkiem przyznać trzeba, że to jedno przewidywanie przyszłości zdaje się nie zawiedzie...

Fournier powiedział, że dwie przyczyny dodały brawury Czechom w ich obstrukcyi: jedną było przekonanie, że państwo bez parlamentu nie uzyska pieniędzy. Pod tym względem do pewnego stopnia się pomylili, w chwili bowiem zamknięcia Izby renty na giełdzie ani o grosz nie spadły. Natomiast w drugiej swej nadziei Młodoczesi już całkiem się zawiedli. Spodziewali się mianowicie rozwiązania Rady państwa, licząc na to, że pod świeżem wrażeniem obstrukcyjnych scen, mimo, że wpływ ich został w kraju przez inne stronnictwo podkopanym, wynik wyborów wypadnie dla nich korzystniej, niżby to było kiedy indziej. P. Herold nawet zapowiadał tryumfująco, że teraz cała Austrya będzie tańczyć wedle czeskiej piszczałki. Jednak zdaniem p. Fourniera rząd oszczędził Czechom radości, parlamentu natychmiast nie rozwiązał i stąd w ich szeregach zaznacza się już obecnie pewne otrzeźwienie.

Mimo to p. Fournier przewiduje, że w razie ponownego zebrania się Rady państwa Czesi znowu chwycą się obstrukcyi. Ale przez to popchną rząd jeszcze dalej do absolutyzmu jawnego, czy zakapturzonego. Byłoby to wobec dzisiejszych czasów, i tak chylących się do absolutyzmu, rzeczą bardzo smutną dla mozolnie zdobytych swobód politycznych, bez różnicy narodowości, choć swoją drogą ze stanowiska narodowego Niemcy a nie Czesi powinniby się cieszyć. — Dyktatorski rząd bowiem w Austryi musiałby być koniecznie i byłby niezawodnie rządem ściśle centralistycznym. — A przytem w Azyi wschodniej dzieją się rzeczy, co do których nie można ręczyć, iż nie oddziałają na stosunki europejskie. A w takich czasach państwo musi dbać o swoją jednolitość i nie ograniczoną siłę na zewnątrz. Dlatego też rząd pozaparlamentarny nie będzie się bawił w żadne federalistyczne eksperymenty, któreby państwo rozluźniły. „I dlatego — mówił p. Founier — sądzę, że my, Niemcy, o nasze narodowe interesa, które się niemal identyfikują z centralistyczną jednością państwa, nie mamy się czego obawiać“...

Ognie sztuczne spalono, na chwilę olśniły one oczy widzów, ale w tej chwili zagasły, pozostawiając ogół w grubszej jeszcze ciemności i niepewności, co się dalej stanie.

U nas inaczej *).

I.

Gdy w Europie kwestya agrarna jest bolesną raną w każdem z poszczególnych państw, została ona w Danii, już w początkach bieżącego stulecia, w zupełności rozwiązana, i tylko dziwić się wypada, że do tej pory nikomu z tych, którzy nasz lud swoją opieką otaczają, którzy szczególnie w czasach wyborów dla włościan tak bardzo są przychylni i obiecują im złote góry, nie wpadło na myśl zajrzeć, jak się rzecz przedstawia z tą kwestyą poza słupami granicznemi.

Nie od rządu przyszedł duńskiemu włościaninowi ratunek i zbawienie, jak się to u nas ludowi przedstawia i czego się zawsze wyczekuje. Sam stan włościański do działania się zerwał i z podziwienia godną wytrwałością zdążał do zamierzonego celu.

Podróżnemu, który z okien wagonu kraj obserwuje, wpadają zaraz w oczy dwa zjawiska: znakomita uprawa pól i obfitość bydła w Danii. Widzi się tam piękne łany pszenicy, jęczmienia i owsa, a między niemi liczne zagony ziemniaków, koniczyny i traw pastewnych. Na ostatnich z nich zobaczyć można w regularnych odstępach, na długich łańcuchach, upięte, piękne sztuki bydła, które, jak szerokie koło długość łańcucha zakreśla, znajduje świeżą i dobrą paszę. Stamtąd wyjeżdża wózek z konwiami mleka, bo na pastwiskach krowy bywają dojone. Wszędzie pracują maszyny i na pierwszy rzut oka możnaby sądzić, że całe gospodarstwo rolne znajduje się w rękach wielkiej własności..

Tymczasem rzecz ma się przeciwnie. Wielka własność, która w zeszłem stuleciu wszechwładnie tu panowała i włościanina w zależności utrzymywała, rozpłynęła się do najmniejszych rozmiarów, a w jej miejsce powstały spółki włościańskie. Z tą zamianą dobrobyt kraju tak się podniósł, że dziś Dania po Wielkiej Brytanii jest najbogatszym krajem w Europie.

Równocześnie z polepszeniem bytu włościan nastąpił wzrost ludności. Gdy Norwegia i Szlezwik Holsztyn jeszcze do Danii należały, dobiegała liczba ogólna mieszkańców do 2.400.000, z czego 900.000 przypadało na Danię. Norwegia i księstwa z biegiem czasu odpadły, ale przyrost ludności duńskiej był tak znaczny, że dzisiaj dochodzi do cyfry 2.500.000. Do tego trzeba dodać 200.000 osadników duńskich w Ameryce, którzy z krajem rodzinnym ścisłą utrzymują łączność i żyją tam w zupełnie podobnych socyalnych warunkach, jakie panują w ich ojczyźnie.

Jeżeli się zważy, że trzy czwarte mieszkańców Danii należy do stanu włościańskiego, to zupełnie okaże naturalnem, że stan ten, powołany jest tam do odgrywania ważnej roli w kraju. I tak też jest w każdym względzie.

Już przed laty, zaczęły się w tym kierunku reformy na całym obszarze Danii, ale najwybitniejszy przewrót datuje się od chwili, gdy towarzystwo przyjaciół włościan (Bondevennesnes Selskab) weszło w życie. Byli w niem ludzie z jasnym poglądem i wybitnem wykształceniem, którzy zawczasu poznali, że materyalne i umysłowe podniesienie rolnika, jest najważniejszym punktem reformy ekonomii narodowej. Dokonawszy poprawy materyalnego bytu włościanina, uczyniono go żądnym intelektualnych potrzeb życia. Nie korzyść jednostki, ale korzyść całości miano tam na oku.

W Danii włościanie solidarnie pracują i to jest najważniejszą cechą ich pracy. Nie włościanin przeciw włościaninowi, ale **włościanin z włościaninem**: oto rozwiązanie kwestyi i dzięki temu tylko, zyskał tak stan włościański, tak znaczną przewagę. Widoczny postęp ośmielił mężów, którym dobro ludu na sercu leżało, aby wciąż naprzód dążyć drogą raz wytkniętą.

Nie kto inny, jak znany i ceniony jako poeta, biskup Mikołaj Grundwig, wziął sprawę włościańską w ręce, i jego niezmordowanej czynności zawdzięcza Dania, że w r. 1843 pierwsza wyższa szkoła ludowa (Folkehojskelen) została w Danii otwarta. Dziś posiada Dania podobnych szkół 66, a obok nich 15 rolniczych i ogrodniczych stacyj wzorowych. — W tych wielkich dziełach jak to już wyżej wspomniano, pracowali uczciwie i energicznie sami włościanie wspierani przez mężów wpływowych.

Ludność włościańska w Danii posiada licznych zastępców w parlamencie, którzy niestrudzenie strzegą interesów swojego stanu. Dzięki ich staraniom, w ostatnich dopiero latach, widział się rząd zmuszonym udzielić subwencyi wyższym szkołom ludowym, jednakowoż uczynił to dopiero pod naciskiem posłów włościańskich.

Wyższa szkoła ludowa jest rodzajem uniwersytetu dla włościan. Celem jej jest, rozszerzać pomiędzy włościanami pewną część umysłowej wiedzy, nie odrywając ich równocześnie od zawodu. W każdym roku są dwa kursa: jeden trwa przez 6 zimowych miesięcy i jest przeznaczony dla młodych mężczyzn, drugi, przez lato, dla dziewcząt. Program nauki składa się z wykładów historyi, religii, wiadomości społecznych, nauk przyrodniczych i rolnictwa. — W nowszych czasach, dodano do tego, naukę języków obcych. Przeznaczone są także godziny na gimnastykę i różne sporty. Uczniowie wydają pomiędzy sobą gazetkę szkolną i w niej tygodniowo zamieszczają rozprawy na temat prelekcyj, które słyszeli.

Następstwem tego jest, że w żadnym domu duńskiego włościanina nie braknie postępowo-politycznego dziennika. Wiele z tych dzienników mają między włościanami swoich współpracowników, a wybrani przez włościan posłowie w parlamencie przeważnie są dobrymi i ciętymi mówcami.

Uczniowie mieszkają podczas trwania kursu w szkole i tam mają całe utrzymanie. Trzy czwarte z nich, są dziećmi dziennych zarobników; ci mają wszystko za darmo, podczas gdy lepiej się mający płacą umiarkowaną taksę za utrzymanie. Zwyczajnie uczęszczają do szkoły między 18ym a 25ym rokiem życia, każdy przechodzi 2 kursa.

Co roku urządza każda szkoła zebrania jesienne, w których uczestniczy 500 do 1500 włościan i włościanek. Takie zebranie trwa 3 do 4 dni, podczas których odbywa się 3 do 4 wykładów dziennie, i wszyscy ci ludzie z napiętą uwagą i nieustającem zajęciem przysłuchują się tak wykładom, jak i wieczornym konferencyom które z własnej inicyatywy i ochoty podejmują ludzie różnych zawodów umyślnie w tym celu z stolicy przybyli.

Przeciętnie korzysta z tych kursów około 10.000 chłopców i dziewcząt włościańskich; — a że te urządzenia datują się od 50-ciu lat wstecz, można sobie wyobrazić, na jakim stopniu wykształcenia, znajduje się dzisiaj ludność duńska.

Ale nie dość na tem, włościaństwo duńskie dumę swoją w tem upatruje, że idzie z duchem i wymaganiami ducha czasu. To też widzimy w każdej wsi stowarzyszenia dla wykładów naukowych, które łącznie z stowarzyszeniami gospodarczemi i politycznemi w stolicy, urządzają wykłady dla mężczyzn i kobiet. Wiele gmin w ostatnich czasach urządziło u siebie 30 do 40 takich konferencyj, i przez to setkom mieszkańców wiejskich dało sposobność obeznania się z różnemi zagadnieniami chwili współczesnej. (C. d. n.)

*) Z „Wiener Landw. Ztg“ wedle rozprawy bar. Suttnera. Za zezwoleniem autora.

Wojna w Chinach.

Na pierwszym planie akcyi mocarstw, wobec wypadków chińskich, stanęła teraz sprawa ich porozumienia się, w jaki sposób mają uregulować wzajemny stosunek, względnie jak postąpią sobie z Chinami, gdy zostaną tam przywrócone normalne stosunki. Przebieg odnośnych rokowań dyplomatycznych jest oczywiście trzymany w najściślejszej tajemnicy, a wnioskować o nim możemy jedynie z faktów dokonanych. Jednym z podobnych faktów jest zgoda wszystkich mocarstw na to, aby Japonia z kontyngentem o wiele większym, niż każdego z nich z osobna, przystąpiła do uśmierzenia zamieszek chińskich, w gruncie rzeczy będących nie czem innem, jak wojną Chin przeciw całemu światu. Tego jednak słowa „wojna“ unika starannie dyplomacya europejska, trzymając się uparcie fikcyi, że świat cywilizowany walczy nie z rządem Chin, lecz z żywiołami rewolucyjnemi tego kraju.

Podobny sposób zapatrywania miałby swą dobrą stronę, gdyby sprawdziła się następująca depesza, jaką otrzymało wczoraj „Biuro Reutera z Szangai: „Wedle doniesienia z urzędowego źródła chińskiego, **cesarzowa-regentka objęła ponownie władzę w dniu 30 czerwca i zamianowała księcia Jung-lu pierwszym ministrem.** — Z Pekinu wysłano do **Nankinu** szybkobiegacza, który odbywa dziennie po sto mil ang.(?) z podziękowaniem dla wicekrólów prowincyj nad rzeką **Jangce**, za okazaną wierność cesarzowej, a z poleceniem ochraniania życia cudzoziemców za każdą cenę“. Rzecz prosta bowiem, że na wypadek przywrócenia legalnego rządu w Pekinie otwarłaby się dla mocarstw droga do rozpoczęcia rokowań. Niestety wiadomość powyższa znajduje mało wiary w Europie, zrażonej tylokrotnie fałszywemi pogłoskami, rozszerzanemi ze źródeł chińskich, tak że sfery miarodajne widzą sytuacyę na dalekim wschodzie w barwach ponurych. Dylemat, wobec którego stoją, trudny jest do rozwiązania: albo Europa musiałaby wysłać do Chin jakie 150.000 ludzi, albo też pozwolić, aby to uczyniła Japonia. Na razie zgodzono się zasadniczo na podwyższenie kontyngentu japońskiego, lecz nie oznaczono jego wysokości, ani też nie określono kompensat, jakich Japonia za poniesione ofiary będzie miała prawo wymagać. Tu mieści się zarodek ponownych, bardzo poważnych komplikacyj, między przedstawicielami rasy białej a przedstawicielem rasy żółtej.

Z mnóstwa depesz, jakie nadeszły do ostatniej chwili z Szangai, niewiele da się wysnuć pozytywnych wiadomości. Są jednak powody do przypuszczania, że książę Czing, zapewne nie z miłości do cudzoziemców, lecz powodowany współzawodnictwem względem ks. Tuana, zajął wobec niego nieprzyjazne stanowisko, a tem samem zaopiekował się Europejczykami, zamkniętymi w Pekinie. Zgrozą zaś przejmujące wieści o rzezi pekińskiej codzień tracą na prawdopodobieństwie. Z Brukseli donoszą pod datą dzisiejszą, że faktycznych wiadomości o losie posłów niema. Natomiast zdaje się być pewnem, że trwa jeszcze ciągle walka na ulicach Pekinu między zwolennikami książąt Czinga i Tuana. Prawie pewnem jest także, iż cesarz Kwangsin i cesarzowa-regentka Tsu-Tsi nie odebrali sobie życia, jak to tydzień temu powszechnie twierdzono.

Konsul Stanów Zjednoczonych w Szangai doniósł wczoraj do Waszyngtonu, że gubernator Szantungu wydał obwieszczenie, donoszące, iż jeszcze 5 lipca ambasady były nieuszkodzone. Z Tientsinu znów otrzymało „Biuro Reutera“ wiadomość, jak zawsze, pochodzącą z chińskiego źródła, że cudzoziemcy umieszczeni są w pa-

Nowsze wydawnictwa
do historyi literatury polskiej.

Korespondencye wybitnych pisarzy i pracowników na arenie publicznej są niewyczerpanem źródłem do poznania ducha czasu, odzwierciadlającego się w przodujących mu jednostkach, oraz tajników ich psychicznych. — Prostą tę prawdę poznano już wszędzie; każde społeczeństwo, otaczające rzetelnym pietyzmem swoich zasłużonych, ma też zbiorowe wydanie ich korespondencyj, obcuje z nimi w ich życiu codziennem, żyje ich bólami i rozkoszami, śledzi powstawanie, kiełki, błyskawice i huragany ich duszy. Poznaje temsamem **siebie**, najwyższe inkarnacye zbiorowej duszy własnej.

Nasza literatura jest w tym kierunku bardzo ubogą. Najwięksi nasi pisarze i bohaterzy nie doczekali się dotąd porządnego, zbiorowego wydania swej korespondencyi. Nie jest kompletnem wydanie korespondencyi Mickiewicza i Krasińskiego; wzorowa, przez Leopolda Meyeta dokonana edycya listów Słowackiego do matki, zbyt długo daje czekać na dalsze tomy, mające zawierać korespondencyę z rodziną i znajomymi. Inni nasi pisarze nie są w obiegu księgarskim reprezentowani nawet ułamkami swej korespondencyi!

P. Dyonizy Zaleski spełnił nietylko obowiązek pietyzmu synowskiego, lecz oddał też przysługę piśmiennictwu, opublikowawszy korespondencyę ojca swego — niezapomnianego „słowika Ukrainy“. *) Mamy przed sobą na razie tom pierwszy, zawierający listy poety, oraz kilkanaście listów przybranego jego brata, Józefa Zaleskiego, który na wygnaniu był nieodstępnym towarzyszem i niejednokrotnie tłómaczem myśli poety. Następny, dotąd osobno nie wydany tom, będzie zawierał ważniejsze listy, pisane **do** Zaleskiego.

Listy, które przed sobą mamy, dają plastyczny, wierny, bardzo wszechstronny obraz duszy i losów poety od wczesnej młodości do wieku dojrzałości męskiej, skrystalizowania się charakteru, wyśpiewania najważniejszych utworów.

Pierwszy list nosi datę 1825, ostatni — 1844. Cechą główną Zaleskiego, jako poety, była prostota i szczerość. Wychowany w chacie wieśniaczej nad Dnieprem, „rzucony na łono ludu — pisał o nim Seweryn Goszczyński, — jego sercem zapładnia swoje uczucia, w jego pieszczotach zaczyna się kochać, przy jego piersiach zaczyna marzyć“ — szlachcica polskiego stapia w sobie z duszą chłopa ukraińskiego, skąd powstaje dusza o konturach prostych, o nucie jednolitej, nawet w chwilach radosnych na „moll“ nastrojonej, o przewadze zdrowego rozumu, spokojnego marzenia, pozytywnej wiary, — nad pierwiastkami głębokiej analizy, — filozofii naukowej, — a bodaj tej filozofii religii, którą był towianizm. Stany te duszy wyładowują się poprostu, szczerze, rzewnie i śpiewnie, jak u ludu, gdzie zaczerpnięte — tak w poezyi, jak i w listach.

Niema w nich tych wzlotów prometejskich, co u młodego Adama, tej niebotycznej dumy i pozy, co u małego Słowackiego, tego kłębienia się namiętności, co u Goszczyńskiego. — Młody Zaleski żyje swobodnie, uczuciami niezbyt głębokiemi, zakochany w poezyi, ale z pewną rezygnacyą. „Jestem zdrów — pisze w r. 1826 z Warszawy do siostry — jak nigdy. Kto zaś ma swobodę, wygodne, a nawet zbytkowe życie, a przytem 4000 dochodu, nie może powiedzieć, że mu się źle powodzi. Jeżeli zaś moralnie cierpię i cierpię więcej, niż kto inny, winna temu matka-natura, która, nie wiem, dlaczego, dała synkowi więcej potrzeb... i kaprysów... Kochałem się okropnie i byłbym skończył, jak Julian (- samobójstwem —), gdyby wiara i mądrość nie szepnęły mi do ucha: porzuć niewierną“. Nie tak kochał i żył młody Mickiewicz, Malczewski, Juliusz...

Nadchodzi rok 1830 — wielka katastrofa narodowa wstrząsa, jak huragan drzewem, duszą poety; ulatują z niej pyłki młodości, ulatują pianki, charakter pogłębia się, świadomość poetycka urasta do poczucia misyi. Do tych pierwiastków przybywa jeszcze jeden, wyssany wraz z oddechem ziemi ukraińskiej, teraz podniesiony do potęgi, lecący z oddali wygnania, z potrzeby wprost fizycznej, z niepokojów najgorętszych i pragnień najognistszych: tęsknota. Odtąd struny te rozbrzmiewają w listach nieprzerwaną melodyą liryczną, najsilniej i najgłębiej, acz nie najgłośniej — tęsknota. Nietylko w śpiewach, lecz w listach też czytamy (do Siemieńskiego): „Tułam się z kąta w kąt... i wszędzie mi nudno, smutno; coraz nudniej i smutniej. Od czasu, jak odleciała odemnie pieśń-pocieszycielka, od tego czasu tęsknota za krajem wpadła mi jak kamień na serce i leży bez ustanku. Nie mogę sobie dać rady. Tu po widomu więdnę, schnę w sobie bez wieści i słychu od moich ukochanych, którzy chuchali na mnie, jak na wątłą roślinkę, przesadzoną gdzieś pod cudze, chłodne słońce“.

Z tem swojem usposobieniem poeta więcej oczywiście mógł być ptakiem, śpiewającym na gałązce rzewnie i czule, sobie i najbliższym, niż prującym chmury, gnieżdzącym się w niedostępnych skałach, ptakiem burzy i walki. — Burzliwe i walk pełne życie emigracyi odbija się też w korespondencyi Zaleskiego echem bardzo słabem, w czasie największej gorączki politycznej przebywa on poza Paryżem. Żywo natomiast i serdecznie zajmuje się wszystkiem, co dotyczy kraju, rodaków, literatury — i to więcej, jako człowiek, jako obywatel, niż jako pieśniarz. Sobą i swemi poezyami zajmuje się najmniej. Gdy Słowacki o tyle żyje, o ile tworzy, a twórczość własna jest dlań centrum wszechświata — Zaleski skromnie, wprost niechętnie mówi o swych pracach. „Ty wiesz dobrze — pisze do Goszczyńskiego — jaki nieprzezwyciężony wstręt mam do sztuki Guttenbergowskiej. Autorstwo! to najnudniejsza proza. Moja, panie-bracie, rzecz kochać, śpiewać i nie troskać się wcale o to, jakim sposobem dowie się świat o mej miłości i pieśniach. Doprawdy, ja piszę, jak modlę się, z potrzeby serdecznej i dla moich kochanych, t. j. dla Matki-Ukrainy i dla kilku dusz spółczujących, a więc dla małej, bardzo małej gromadki“.

Tak nastrojona dusza — czuła się też żywiołowo różną od Słowackiego i zawsze ją też od niego odpychało. „Poezye Słowackiego“ pisze o pierwszych objawieniach **Kościoła bez Boga** „nie wiele warte. Duszy nigdzie nie dojrzysz, ale wiersze ładne, często przepyszne, ale tylko jako wiersze“. A w blisko dziesięć lat później pisze o **Beniowskim**: „Najlepsze ze wszystkiego, co (Słowacki) dotąd napisał, ogromna fantazya a serca ani źdźbła. W nic nie wierzy, nikogo nie miłuje, niczego się nie spodziewa. Siebie uważa za centrum i świata i Polski i wszystkich rzeczy, które jeszcze są: ma się słowem za Boga. Nieznośny pyszałek, zapalczywszy i złośliwszy stokroć niż Bajron. Wpadł jednak na swój rodzaj i dlatego został od razu **znamienitym pisarzem**: wątpię, czy poetą?“ Itd. itd. Prosta, zdrowa natura, pojmująca poezyę, jako służbę, musiała za to lgnąć do Mickiewicza.

Stosunek ich obu jest nader charakterystyczny i typowy. Przed rokiem 1830 Zaleski Adama osobiście nie znał, a podlegał jego promieniowaniu i pełen jest dlań zachwytu i uniesień; „gdybyś nie wiedział — pisze do Odyńca w r. 1827 — ile szacuję i kocham Adama, posłałbym ci dzisiaj świetny panegiryk jego talentu, tyle mnie dzisiaj zachwyca“. „Na nic ta estetyka — pisze bardzo słusznie o Sonetach — to świat wcale nowy“. Na wygnaniu spotkali się, przylgnęli do siebie, i oto w r. 1832 czytamy już w liście do Nabielaka: „Wieczory przepędzam sam na sam z Adamem Mickiewiczem. Kochamy się, jak rodzeni bracia, którzyby się poznali dopiero z sobą na wygnaniu, w nieszczęściu i sieroctwie. Drogi, nieoszacowany nasz Adam! **Jak świat — wielki, cudowny poeta i człowiek**“. Odtąd trwa ta przyjaźń latami, zażyła, czuła, ze strony Zalewskiego pełna czci i oddania się.

Nastąpił okres Towiańskiego. Mickiewicz uwierzył, „że stał się cud“ i spieszył nawoływać druha: „słowiczku mój, a leć a piej“... Zaleski nie miał jednak tego polotu, tej egzaltacyi, tego wysokiego „tonu“ duszy, co Adam. Doniosłości jego wołania w pierwszej chwili nawet nie zrozumiał. W odpowiedzi na „wierszyk“ Mickiewicza pisze list o najzwyklejszych interesach, list trywialny, a dopiero w postscriptum doręcza znaną swą odpowiedź: „Kto? z jakich stron? w przeczysty ton — Jak zwierciadlany zdrój...“ Jednem słowem, taktuje całą sprawę po literacku. Poznawszy nową fazę ducha wielkiego swego przyjaciela, zachowuje się wobec niej od pierwszej chwili odpornie. W liście do Siemieńskiego (1 listopada 1841 r.) mówi trochę ironicznie o „Proroku“ i pisze po prostu a uczciwie, że „Adam wierzy weń z niesłychaną abnegacyą i zapałem i żyje wciąż w świecie cudów... Ty... domyślisz się, co cierpię, że nie mogę duchem wznieść się w jego sferę: uzyskać łaskę z góry, czy osobne objawienie, a bez czego po ludzku potakując jeno przyjacielowi, byłbym hypokrytą“. Tę samą myśl wypowiada w rok później w liście do Mickiewicza (...trwożę się czasem, ale... Doczekuję się wciąż cudu czy znamienia, które mnie... przemieni“...

*) „Korespondencya Józefa Bohdana Zaleskiego“. — Wydał Dyonizy Zaleski. Lwów, nakładem księgarni H. Altenberga. Tom I. Str. 299.

łacu jednego z książąt (Czinga?) leżącym naprzeciw ambasady angielskiej. Tam również schronić się mieli Chińczycy, wyznający protestantyzm i katolicyzm.

W sprzeczności z temi uspokajającemi doniesieniami zostaje wiadomość, pochodząca z Petersburga, a podana przez „Frankfurter Ztg“. Wedle tej wiadomości, Bank chińsko-rosyjski w Petersburgu otrzymał depeszę z Chin, zawierającą szczegóły wymordowania członków poselstwa rosyjskiego w Pekinie. Chińczycy mieli dopuszczać się strasznych okrucieństw, męcząc w wyrafinowany sposób każdą ze swych ofiar, zanim jej śmierć zadali. Jeżeli taki los spotkał poselstwo rosyjskie, nie byłoby racyi przypuszczać, aby udało się go uniknąć innym poselstwom europejskim. W każdym razie świat cywilizowany w niepokoju i trwodze oczekiwać musi pewniejszych wiadomości, które nadadzą kierunek dalszej akcyi mocarstw.

Londyn, 11 lipca. Znany i zwykle bardzo dobrze informowany sprawozdawca parlamentarny „Daily News“, Hucy, dowiedział się od pewnej wysoko postawionej osobistości, że angielskie ministerstwo spraw zagranicznych bardzo pesymistycznie zapatruje się na sprawę porozumienia się mocarstw w kwestyi chińskiej. W rzeczywistości bowiem porozumienie nie istnieje, jak się to pokaże z dokumentów dyplomatycznych, które będą wkrótce ogłoszone.

Londyn, 11-go lipca. Z Waszyngtonu donoszą, że na sytuacyę w Chinach zapatrują się tamtejsze sfery urzędowe o wiele optymistyczniej, — ponieważ poseł chiński w Waszyngtonie otrzymał depesze od Lihungczanga i innych dostojników chińskich, zapewniające, że wiadomości o sile Boxerów są znacznie przesadzone. Poseł ten wyraził przekonanie, że cesarzowa-regentka, jeżeli tylko żyje, to z pewnością stanie po stronie przyjaznego cudzoziemcom ks. Czinga, a przeciw ks. Tuanowi, który uzurpował sobie władzę.

Berlin, 11 lipca. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ donosi, że urząd marynarki wysyła pięć dużych łodzi torpedowych S90 — 94 na wody chińskie, gdzie będą służyć eskadrze krążowników do przewożenia depesz.

Paryż, 11 lipca. Izba uchwaliła bez rozpraw żądany przez rząd kredyt na wyprawę do Chin w kwocie czternastu i pół miliona franków 495 głosami przeciw 3 głosom.

Kronika krakowska.

(Napad za rogatką warszawską. — Napad na linii A-B. — Andrus z Krowodrzy Murowanej. — Panicz z linii A-B. — Figle aury. Słomiani wdowcy. — List pana radcy.)

Za rogatką warszawską naprzeciwko znanej gospody „pod Mecem“ jakiś drab w towarzystwie dwóch przyjaciół napadł przedwczoraj wieczór na panią Z., która wysiadłszy z dorożki, szła do domu i zrzucił jej z głowy kapelusz. Gdy pani Z. schyliła się, chcąc podnieść kapelusz, drugi drab uderzył ją pięścią w plecy. Wówczas przerażona pani Z. poczęła uciekać ku stacyi akcyzy miejskiej, skąd na krzyk jej wybiegł rewizor p. Konczyński i przy pomocy straży przepędził nicponiów. Jeden z nich nazywa się Płaziński i pochodzi z Krowodrzy Murowanej. Sędzia śledczy pogada wkrótce z owymi rycerzami pięści, a trybunał pośle ich do aresztu na wychowanie. Czy to byli rabusie? Wątpię, gdyż ludzie, chcący kogoś obrabować, wybierają miejsca bardziej ustronne i trzymają się procedury, która ofiarę ubezwładnia jak najprędzej, a zrzucenie kapelusza i uderzenie pięścią w plecy nie prowadzi do tego celu. Był to, jak się zdaje, brutalny żart „andrusów“, znudzonych zbyt długim wypoczynkiem i brakiem silnych wrażeń.

Tego samego dnia i o tej samej godzinie, jakaś panna, wracająca po pracy do domu, szła przez linię A-B, spiesząc się o ile możności, deszcz bowiem padał a ona nie miała parasola. Zabiega jej drogę jakiś facet z parasolem w towarzystwie dwóch koleżków i zapytuje znienacka:

— Czy mogę pani służyć?

Przestraszone dziewczę przyspiesza kroku, a trzej faceci idą za nią i usiłują nawiązać rozmowę z prześladowaną.

— Niechże pani przyjmie parasol. Szkoda moknąć niepotrzebnie — mówi jeden.

— Woda gąsce tylko nie szkodzi, a pani nią nie jesteś — dodaje drugi.

— To rajski ptaszek — dorzucił trzeci.

Dziewczyna skręca w ulicę Sławkowską i zadyszana biegnie przed siebie. Uwagi sypią się, jak z rękawa:

— Nóżka jak u sarny.

— Z fragmentu sądzić nie można.

— Dajmy pokój, to jakaś dzierlatka.

Zniecierpliwieni zabiegają znowu drogę dziewczęciu i jeden z nich pochyla się, chcąc je pocałować. Przerażona ofiara cofa się, wołając o pomoc; ja i mój znajomy, dotychczas niemi świadkowie całego zajścia, spieszymy na pomoc, ale uprzedził nas poczciwy jakiś mieszczanin, który położył kres przykrej scenie laską domowego wyrobu.

— To panowie? To zbijaki, andrusy! — mruczał oburzony.

Miał słuszność. Któż jest lepszy, czy „andrus“ Płaziński i jego towarzysz, którzy pani Z. zrzucili z głowy kapelusz i uderzyli ją pięścią, czy modnie ubrani faceci, którzy na linii A-B napastowali samotną dziewczynę? Owi pozarogatkowi bohaterzy odprawią pokutę w areszcie, panicze z A-B, odziani w kratkowaną flanelę, będą i nadal broić bezkarnie.

Bezkarnie płata nam figle Jupiter pluvius, który zsyła na nas to nieznośne upały, to burze z latającemi po szynach kulami ognistemi, to wreszcie galicyjski kapuśniak z przejmującem zimnem. Słomiani wdowcy, którzy w okolicznych wsiach ulokowali rodziny swoje na willegiaturze, radują się w duchu, zamiast bowiem co drugi dzień, wedle solennego przyrzeczenia, dążyć piechotą na noc, do ognisk domowych, ażeby rano powrócić do Krakowa, przesiadują u Hawełki, Wenzla, Klimka i Kuczmierczyka. Tracą na tem żony, wyobrażając sobie, że mężowie ich dla braku nadzoru domowo-policyjnego pławią się po prostu w zakazanych rozkoszach — zyskuje natomiast polityka państwowa, krajowa i miejska, wzbogacając się pomysłami, godnemi uwiecznienia. Ba! co więcej — nawet mężowie, którzy dotychczas z rozkazu połowic swoich darli z sobą koty, obecnie przy szklance piwa żyją w najlepszej zgodzie, a do „płacenia“ tak się garną, jak gdyby do mandatu.

Nie myślcie jednak, kochane panie, przebywające na willegiaturze pod Krakowem, albo gdzieś dalej, w kąpielach, jakobyśmy o was zapominali. Broń Boże — a dowodem list, pisany przez p. radcę X. o godzinie 1 po północy w kawiarni secesyjnej, gdzie liczne grono wesołych przyjaciół piło herbatę z cytryną po sutej libacyi. Wyjątek z tego listu najbardziej wzruszający, podaję dosłownie: „Mam taki nawał pracy — pisał pan radca swojej żonie — że musiałem zabrać akta do domu, ażeby choć kilka najpilniejszych „kawałków“ załatwić, gdyż, jak wiadomo, „Herrendienst vor Gottesdienst“. Ale serce moje ciągnie do Ciebie, droga Julciu, więc powiadam sobie: „Frauendienst vor Herrendienst“ i przedewszystkiem piszę do Ciebie. Otóż ja mam się nieźle, mimo ogromnej pracy, a w tej chwili siedzę w jadalnym pokoju i w smutku wielkim spożywam szynkę i chleb z masłem, czekając, rychło mi Basia przyniesie herbatę. (Basia właśnie niosła herbatę, ale nie panu radcy, lecz „prywatdynerowi“ od p. kapitana z sąsiedniej kamienicy). Jem i piszę równocześnie, ażeby czemprędzej zabrać się do roboty. Gdybym był wiedział, że bez Ciebie taka mnie pustka otaczać będzie, byłbym Cię w domu zatrzymał, ale stało się — wyjechać musiałaś dla zdrowia, nie krępuj się tedy, lecz siedź w Krynicy tak długo, jak Ci lekarz zaordynuje“.

Siedźcie tedy, kochane panie, spokojnie na willegiaturze i w kąpielach, ufając cnocie swoich mężów.

Grabiec.

Cud nie nastąpił, Zaleski towiańczykiem nie został. Owszem, stał się konserwatywniejszym jeszcze, bardziej ortodoksyjnym katolikiem, wszedł w jeszcze bliższe stosunki z pierwszymi Zmartwychwstańcami, odbył podróż do Ziemi świętej. Mickiewiczowi zarzuca (w liście do ks. Semeneńki 18 września 1843), że pisał „w pysze i rokoszu“. Korespondencya między nimi urwała się — na zawsze.

Zaleski utonął w morzu religijności zupełnie ortodoksyjnej. Szlachetny i dobry bezmiernie (będąc stosunkowo zamożny, ciągle przychodzi znajomym w pomoc, znając ich dumę, wynajduje fortele, by ich ratować, nie znając jeszcze Siemieńskiego — stara się ulżyć mu pieniężnie), prosty i sentymentalny, uległ silniejszej suggestyi Zmartwychwstańców. Syntezę swoją tak ostatecznie formułuje (18 września 1843): „Moje ideały są: pierwszy dla Boga, katolicyzm czysty, prawdziwie Chrystusowy, bez przymieszek legitymistowskich i jezuickich; drugi dla Ukrainy, hetmańszczyzna, lud wszystek wolny, konny, śpiewający i wojenny. Długo byłoby pisać, czego chcę dla Ukrainy. Trzeci mój ideał: Polska przedjagiellońska, jaka była przed wynalezieniem polityki świeckiej, materyalnej, Polska Bolesławowska, wierząca, bez chłopów itd. Czwarty ideał: Słowiańczyzna, inna wcale, jak ją marzą sobie moi współcześni“. Synteza ta, która zresztą z biegiem lat bardziej jeszcze przechylała się na prawo, zrywała już zupełnie ze światem realnym; Mickiewicz, fantasta, mistyk, okazał się w r. 1848 przenikliwszym i genialniejszym od „trzeźwych“, jakim wobec niego jest Zaleski.

(C. d. n.) *F.*

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 11 lipca.

Akademia sztuk pięknych w Krakowie. Wczorajsza „Wiener Ztg“ ogłosiła statut dla nowej Akademii, utworzonej z dawniejszej szkoły sztuk pięknych. Wedle tego statutu Akademia składa się: ze szkoły rysunków, szkoły malarstwa i szkoły rzeźby. W dwóch pierwszych szkołach nauka trwa po trzy lata, w ostatniej 6. Głównemi przedmiotami nauki są: rysunek, malarstwo i rzeźba, przedmiotami pomocniczemi zaś — anatomia, perspektywa, nauka o stylach (w połączeniu z praktycznemi ćwiczeniami); historya powszechna i cywilizacyi, oraz historya sztuki. Aby zostać przyjętym do szkoły rysunkowej trzeba wykazać się ukończeniem niższego gimnazyum lub szkoły realnej, oraz próbami znajomości początków rysunku. Analogicznemi są warunki przyjęcia do szkoły malarstwa i rzeźby. W razie potrzeby mogą zostać utworzone specyalne szkoły dla pojedyńczych gałęzi malarstwa, jakoteż malarstwa krajobrazowego, historycznego lub malarstwa zwierząt.

Na czele Akademii stoi dyrektor w VI randze służbowej, personal nauczycielski zaś składa się z profesorów zwyczajnych, lub nadzwyczajnych, (zrównanych w poborach z profesorami uniwersytetu krakowskiego), dla przedmiotów głównych, oraz z docentów dla przedmiotów pomocniczych. W danym razie mogą zostać ustanowieni profesorowie nadzwyczajni bezpłatni lub asystenci. Konferencye szkolne, w skład których wchodzą profesorowie przedmiotów głównych, mają się przynajmniej raz na miesiąc pod przewodnictwem dyrektora odbywać. Akademia urządza doroczne wystawy prac uczniów ze szkół pojedyńczych, a podlega ministerstwu oświaty w drodze namiestnictwa galicyjskiego.

Pożegnanie ustępującego w stan spoczynku wiceprezydenta apelacyi krakowskiej p. Żeleskiego, odbyło się dziś przed południem.

W sali rozpraw tegoż sądu zgromadziło się gremium całe radców z prezydentem Czyszczanem, który w serdecznych słowach przemówił do ustępującego swego zastępcy; p. Żeleski również serdecznie podziękował.

Następnie prezydent Brason żegnał p. Żeleskiego imieniem radców sądu krajowego, p. Kalitowski imieniem urzędników prokuratoryi.

Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego wystosował do Rady miasta Krakowa następujące pismo:

„Na ostatku, po wielu wyrazach swojej wdzięczności, zwraca się Uniwersytet do Świetnej Rady miasta Krakowa, na ostatku, żeby godnie a najgoręcej zamknąć szereg swoich podziękowań. Wieki wspólnego życia i wspólne zawsze uczucia złączyły miasto Kraków z Uniwersytetem Jagiellońskim. Kiedy przyszła chwila jego pięćsetnej rocznicy, miasto chciało zaświadczyć ten związek przed światem swoim i obcym. Nikt też nie dał Uniwersytetowi świetniejszych, nikt liczniejszych i zaszczytniejszych dowodów swoich dla niego uczuć, jak Kraków. Szczery udział całej ludności, wspaniałe przybranie i oświetlenie domów, umieszczenie przyjezdnych gości w mieszkaniach obywateli, pochód obywatelski wreszcie — wszystko to podniosło uroczystość obchodu i nadało mu cechę imponującą dla obcych, wzruszającą dla swoich. Komu zaś przypada część największa tej zasługi, i nie samego Uniwersytetu ale powszechnej wdzięczności? Radzie tego miasta, która uchwałami swemi, urządzeniem, uczestnictwem i nader hojnym nawet nakładem sprawiła, że obchód uniwersytecki stał się tak pamiętnym. Jej też składa Uniwersytet dzięki, składa je Świetnej Radzie jako głowie i wyobrazicielce miasta, za wszystko co od obywateli miłego i zaszczytnego w owych dniach doświadczył, ale osobno jeszcze za to, co było wyłącznie Rady myślą i dziełem, jak przyjęcie gości w Sukiennicach, i za to, co zostanie na zawsze drogą i chlubną od niej pamiątką: za adres Uniwersytetowi złożony i za tablicę pamiątkową, zdobiącą jego mury, oby w najdłuższe wieki. Jak długo też jego byt, tak długą będzie jego wdzięczność i jego miłość dla drogiego miasta Krakowa.“

Również przesłał rektor Tarnowski na ręce hr. Kazimierza Badeniego, jako przewodniczącego doktorów uniwersytetu Jagiellońskiego, podziękowanie za udział w obchodzie i hojny dar, złożony przez doktorów uniwersytetu.

Z szeregiem odczytów wybiera się na wakacye po kraju inicyator spółki wytwórczo-handlowej przyborów szkolnych we Lwowie, p. Mikołaj Budzanowski. Zacznie je w przyszłym tygodniu odczyt na zjeździe Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie.

Z teatru letniego. Wystawiona przez ruchliwą dyrekcyę teatru letniego farsa p. t. „Żoko, małpa brazylijska“ niebywałem cieszy się powodzeniem. Bo też dyrektor p. Czystogórski bardzo efektowną urządził wystawę farsy, rzecz wyreżyserował nader starannie i główne role oddał doskonałym i pełnym werwy artystom. P. Solnicki w roli tytułowej, która polega jedynie na grze mimicznej i wymaga znakomitego uzdolnienia w ruchach gimnastycznych, bawi widzów niezmiernie i każe podziwiać u siebie niesłychaną gładkość i miękkość ruchów. Publiczność zaśmiewa się z komicznych sytuacyj farsy, która ma tę zaletę, że treść jest zupełnie przyzwoitą i pozbawioną tłustych dowcipów.

„Żoko“ danym będzie kilkanaście razy z rzędu i z pewnością zawsze, tak jak przez 4 pierwsze przedstawienia, zapełniać będzie widownię teatralną.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe w miesiącu czerwcu udzieliło pomocy 293 razy (w dzień 219, w nocy 74). Nagłych zasłabnięć było 88, przypadków chirurgicznych 166, samobójstw 1, przypadków obłąkania 4. Dotkniętych było mężczyzn 198, kobiet 57, dzieci 11. Liczba członków wspierających 231, lekarzy 35, medyków 73.

Zamordowanie ś. p. Wołodkowiczowej. Korespondent „Nowosti“, donosząc o zamordowaniu ś. p. Wołodkowiczowej, pisze, że okoliczności, towarzyszące zbrodni i inne fakta, nasuwają przypuszczenie, że na odeskiej odnodze kolei południowo-zachodniej operuje jakiś domorosły rosyjski „Kuba rozpruwacz“, który napada podróżnych I klasy i, jeżeli mu się uda, zabija ich. Tak np. przed kilku dniami do damskiego przedziału I klasy, zajętego przez kilka kobiet, podczas pełnego biegu pociągu, wszedł po cichu jakiś przyzwoity napozór mężczyzna, na którego widok podróżne podniosły krzyk. Gdy na krzyk ten nadbiegł jakiś podróżny z sąsiedniego przedziału, nieznajomy zdążył już ulotnić się. Podróżny rzucił się za nim w pogoń; na najbliższej platformie spotkał go jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna i zagadnął: „Czy nie wiadomo panu, gdzie tu woda? Bardzo mi niedobrze“. Podróżny odpowiedział, że wodę znaleść może w ubieralni I klasy i puścił się na dalsze poszukiwania nieznajomego, w czem mu pomagał konduktor. Nie znalazłszy nikogo, powrócili do pań, które powiedziały im, że podejrzane indywiduum znajduje się w ubieralni I klasy. Konduktor otworzył drzwi ubieralni, z której wyszedł chory podróżny i zanim obecni mogli się spostrzedz, zeskoczył w pełnym biegu z pociągu.

Mordercę ś. p. Wołodkowiczowej — zdaje się — już schwytano. Ma nim być niejaki Karłasz, z zawodu handlarz trzody chlewnej, który uciekając w krytycznym czasie z pociągu, dwukrotnie strzelił do ścigającego go żandarma. Razem z nim zatrzymano niejakiego Pilipienkę. Obaj zatrzymani są mieszkańcami wsi Zacharówka, położonej około stacyi Zacisze, gdzie przypuszczalnie dokonano morderstwa. Przy Karłaszu znaleziono przeszło 3000 rubli gotówką, z których posiadania nie potrafił się wytłómaczyć. Z toku śledztwa okazało się, że pociąg pocztowy nr. 4, wiozący ś. p. Zofię Wołodkowiczową, był zatrzymany w drodze na 93 wiorście od Odessy z powodu zepsucia się hamulca pneumatycznego przy jednym z wagonów. W ten sposób złoczyńcy, skorzystawszy z 20-minutowego postoju, wśród ciemnej nocy w polu, mogli zakraść się do wagonu.

Nowa kancelarya adwokacka. Dr Józef Skąpski otworzył w Krakowie kancelaryę adwokacką przy ulicy Jagiellońskiej l. 5.

Sąd zniósł konfiskatę „Manifestu posłów socyalno-demokratycznych do wyborców“, ogłoszonego w „Naprzodzie“ dnia 25 czerwca.

W galicyjskiej Kasie oszczędności — jak donosi „Przegląd“ — stan wkładek przekroczył sumę 34 milionów złr., podczas gdy dawniej wynosił 32 miliony złr.

Sprzedaż Schodnicy — jak donosi „Gazeta Narodowa“ — zdaje się być znowu zakwestynowaną. Konsorcyum, posiadające opcyę dla nabycia tych terenów naftowych, natrafia obecnie na trudności finansowe z powodu zamętu panującego w Chinach. Dnia 15 b. m. ma ono dalszą kwotę na poczet ceny kupna złożyć. O ile wieści obecnie obiegają, najprawdopodobniej obowiązku tego nie dopełni. Dotychczas wpłacony zadatek, wynoszący 350.000 złr., przepadłby w takim razie. Kasa oszczędności, choć zatrzymałaby owe 350.000 złr., musiałaby się dalej kłopotać o kupca, sama bowiem nie jest w stanie prowadzić tego przedsiębiorstwa.

Egzamin dojrzałości w tutejszem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem złożyły z odznaczeniem: Aroni Ludmiła, Brettschneider Janina, Chmurzanka Zofia, Christophori Stefania, Jankse Bożenna, Kasprzykówna Bronisława, Książkiewiczówna Marya, Kulczyńska Marya, Lewicka Aniela, Ruduicka Marya, Schersz Józefa, Sporn Janina, Stachowiczówna Marya, Szajdzicka Jadwiga, Urbankówna Marya i eksternistka Gintowt Felicya.

Świadectwo dojrzałości otrzymały: Czechowska Józefa, Dłuska Janina, Fischer Zofia, Gajewska Felicya, Gocówna Agata, Górkówna Teresa, Jurasińska Jadwiga, Kamińska Stefania, Korngut Sabina, Kubicówna Zdzisława, Kucharska Helena, Kucharska Stanisława, Kuchinka Zofia, Laiter Wanda, Łodziakówna Julia, Meisels Amalia, Nyczówna Ludwika, Pollaschek Marya, Przybyłowiczówna Anna, Radwańska Józefa, Schattanek Hermina, Silbermann Adela, Steinsdörfer Emma, Włodyżanka Józefa, Zawada Marya, Żułkiewiczówna Julia i eksternistki: Banikówna Franciszka, Herschmann Janina, Jaworowska Emilia, Obalińska Zofia, Rosner Marya, Schramm Helena, Salaburzanka Kinga, Śliwowska Teodora i Ziembicka Marya.

Sześć uczennic i dwie eksternistki otrzymały pozwolenie poprawienia po feryach z pojedynczych przedmiotów; 6 uczennic i 8 eksternistek reprobowano na rok, 1 eksternistka nie zgłosiła się, a 1 odstąpiła od ustnego egzaminu.

W myśl statutu organizacyjnego dla seminaryów nauczycielskich odbył się w roku szk. 1899/1900 kurs przygotowawczy dla nauczycieli szkół wydziałowych z grupy I. Na kurs ten powołała Rada szkolna krajowa 20 kandydatów, z których 2 w ciągu roku przestało uczęszczać. Pozostałych 18 składało egzamina na mocy osobnego pozwolenia ministeryalnego w dniu 2—4 lipca b. r. Egzamin zdali: Anders Antoni, Antoniewicz Władysław, Bielecki Bazyli, Gajewski Karol, Jakubiec Józef, Iseppi Antoni (z odznaczeniem), Kmieć Władysław, Łoziński Mikołaj, Raba Józef, Smołka Jan (z odzn.), Szado Józef (z odzn.), Zaklika Zenon i Głuszkiewicz Jan. — Trzech odstąpiło od egzaminu, dwóch reprobowano.

Jasło, 10 lipca. W miarę zbliżania się terminu manewrów cesarskich wzmaga się kolosalnie ruch w naszem mieście. Przejezdnych, szczególnie wojskowych, snuje się pełno po ulicach — a i w całej okolicy Jasła. Teren ten jest w sferach wojskowych zupełnie nieznany, gdyż nigdzie naokół niema tu załogi. To też niedawno bawił tu komendant twierdzy przemyskiej, generał Gaigoczy, z całym swoim sztabem, dla zbadania terenów; — wczoraj znowu zjechał komenderujący generał z Krakowa, Albori, z całą świtą generałów, pułkowników, majorów i t. d., razem osób przeszło 20. Starosta hr. Michałowski powitał ich na dworcu, poczem przyjmował u siebie na obiedzie. Następnie oglądano miasto i pobliskie wioski, a dziś rano wszyscy powozami i podwodami pojechali na Żmigród i Duklę do Krosna. Oczywiście potrwa to kilka dni, bo po drodze badają drogi i obserwują tereny.

Monarcha z całą świtą stanowczo zamieszka w Jaśle, mianowicie gmach Rady powiatowej wybrano już na rezydencyę cesarską, gdy następca tronu arcyksiążę Ferdynand d'Este zamieszka w gmachu starostwa. — Niezawodnie wezmą udział w manewrach i przedstawiciele obcych mocarstw, lecz to, jak niemniej ich przyszłe zamieszkanie, trzymane jest w największej tajemnicy i dopiero w ostatniej chwili dowiedzą się o tem władze naczelne miasta.

Na kuchnię dworską obrano dom p. Skórskiej, obok parku miejskiego, gdzie obecnie mieści się straż skarbowa; sam park przeistoczony będzie tak, by w razie pogody można tamże spożywać obiad. — Nowy budynek Kasy oszczędności, który zwolna zpoza rusztowań się wyłania, przedstawia się na oko nader efektownie i niezawodnie również pomieści w sobie w czasie manewrów którąś z osobistości. Jeszcze kilka innych budynków przy ulicy Kościuszki jest na ukończeniu — a każdy spieszy się, by na czas dotrzeć do celu.

Kupcy krzątają się niezmiernie, zaopatrują się w zapasy doborowych towarów i z góry zacierają ręce na spodziewane zyski.

Przez kilka dni wstrzymywały niebywałe ulewy, którym towarzyszyły grzmoty i błyskawice, chwilami istne huragany — roboty, jakie wszędzie niemal rozpoczęto — dziś niebo jakoś się przeciera i może jako pogoda znowu się ustali. A potrzebują jej nietylko nasi w mieście dla prac melioracyjnych, ale i rolnicy, którzy jeszcze siana nie pozbierali, a radziby wnet przystąpić do żniw żyta.

Czytelnie ludowe. Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej“ założył w czerwcu sześć nowych czytelń w miejscowościach: Wojniłów, Tomaszowce (powiat Kałusz), Kamień (p. Kraków), Targowiska (Krosno), Włosań (Podgórze), Świrz (Przemyślany). Nadto uzupełnił zarząd siedmnaście dawniej założonych czytelń w miejscowościach: Niegowici, Tarnawa (Bochnia), Dembno, Maszkienice, Jadowniki podg. (Brzesko), Wójtowa, Rzepiennik suchy (Gorlice), Ptaszkowa (Grybów), Giebułtów (Kraków), Drohobyczka (Przemyśl), Bugaj, Dziekanowice, Gruszów, Kokotów (Wieliczka), Cisiec, Lipowa (Żywiec).

W bieżącym roku założył zarząd Towarzystwa 7 nowych, uzupełnił biblioteki 120 czytelń, i rozesłał w tym celu 8195 książek, wartości 6519 koron. W końcu czerwca rozesłał zarząd Towarzystwa do wszystkich kierowników czytelń nowy regulamin dla czytelń, książkę do zapisywania czytelników, sprawozdanie Towarzystwa za rok 1899 i formularze na sprawozdania kierowników za rok 1899/900. Kierownicy, którzy tej przesyłki nie otrzymali, zechcą zawiadomić o tem zarząd Towarzystwa.

Zmowa dorożkarzy powstała w Starym Sączu. Postanowili oni nie przewozić gości do Szczawnicy za opłatą niższą niż 30 koron. W sprawę tę wdało się starostwo i spowodowało, że dorożkarze z Nowego Sącza zobowiązali się do przewozu gości do Szczawnicy za cenę 10 do 12 koron.

W Nowym Sączu toczyła się wczoraj rozprawa o lichwę przeciw karczmarzom w Gronkowie, Wolfowi i Hanie Kemplerom, z których ostatnia odsiaduje obecnie karę 10-letniego więzienia za podpalenie karczmy hr. Zamoyskiego. Już raz w tej sprawie oskarżonych sądzono i wtedy skazani zostali oni na 6 miesięcy więzienia. Wyrok ten uchylił trybunał kasacyjny. W ponownej rozprawie (wczoraj) skazano Kemplera na 6 tygodni aresztu i 300 koron grzywny, Kemplerową na 4 tygodnie aresztu i 200 koron grzywny.

Muszyna, 10 lipca. Staraniem tutejszego gniazda sokolego, które, dzięki bezinteresownej ofiarności posła Znamirowskiego i niestrudzonej energii tutejszej inteligencyi, szczególnie rejenta Arleta i poborcy podatkowego Marciaka, powołane zostało do życia, odbył się w niedzielę popis, w połączeniu z zabawą taneczną. Właściwy popis naszych druhów poprzedził popis gimnastyczny tutejszych dzieci, — który, pod umiejętnem kierownictwem naczelnika p. Domiczka, wywołał zachwyt publiczności. Z kolei nastąpiły wolne ćwiczenia druhów muszyńskich, — ćwiczenia z drążkami i na poręczkach, które również wypadły świetnie. Punktem kulminacyjnym popisu były ćwiczenia „Sokołów“ nowosądeckich, którzy, z naczelnikiem, p. Langerem, przybyli do nas. Obdarzono ich hucznemi oklaskami. Po popisie odbyły się tańce, które trwały do białego rana.

Z Wadowic donoszą nam: Staraniem wydziału „Czytelni mieszczańskiej“ w Wadowicach zawiązał się komitet zabawowy, który urządził w niedzielę 1 b. m. w ogrodzie miejskim zabawę, a następnie tańce w salach „Czytelni“ na dochód budowy własnego domu. Niestety pogoda nie dopisała, lecz wynik kasowy i tak bardzo korzystnie wypadł. Dochód ogólny przyniósł 707 kor. 33 hal., po strąceniu zaś wydatków czysty zysk wynosi 330 koron. Kwotę tę złożono na książeczkę Kasy oszczędności w Wadowicach, na budowę własnego domu. Urządzenie zabawy jest głównie dziełem prezesa „Czytelni“, p. Wojciecha Śliwy, który wszelkiemi siłami stara się przysporzyć grosza „Czytelni“.

Sprawozdanie poselskie złożyli 8 b. m. posłowie Bojko i Winkowski na zgromadzeniu ludowem w Jodłowy, powiat Pilzno. Uczestniczyło w zgromadzeniu przeszło 300 włościan, sporo kobiet i miejscowe duchowieństwo, oraz posłowie Warzecha i Stapiński. Po ożywionych czterogodzinnych obradach wyrażono posłom ludowym zupełne zaufanie i to jednomyślnie. W dyskusyi zabierało głos kilkunastu mowców włościan z Pilzneńskiego i Jasielskiego. Wszyscy stanowczo oświadczali się przeciw gminom zbiorowym i majoratom chłopskim, a za zupełną swobodą emigracyi.

Tytuł nadwornego dostawcy otrzymała jeszcze jedna z firm galicyjskich, a jest nią firma A. Frankla i Synów w Biały, posiadająca tam znaną fabrykę likierów.

Niemcy i Węgrzy idą ręka w rękę, gdy potrzeba gnębić Słowian, zresztą jednakże synowie Arpada nie czują sympatyi do potomków Wotana. — W Szegedynie w hotelu „pod orłem“ daje obecnie niemiecki teatrzyk ogródkowy „Orfeum“ przedstawienia. W poniedziałek około 60 studentów węgierskich przerwało przedstawienie, śpiewając jak najgłośniej hymn węgierski, do czego przyłączyła się część publiczności. Przybyła telefonicznie zawezwana policya, studenci jednakże oświadczyli, że się nie ruszą ze swoich miejsc, chyba gdyby miano do nich strzelać. Około północy jeszcze trwały demonstracye.

W Budapeszcie powstał silny ruch przeciwko wiedeńskim kupcom, których publiczność stolicy Węgier ma bojkotować. Agitatorzy obchodzą wszystkie pomieszkania i handle, wzywając, ażeby w Wiedniu niczego nie kupowano i wogóle zerwano z nim wszelkie stosunki.

Od kilku dni daje w Budapeszcie przedstawienia wiedeński teatr secesyjny. Część prasy wzywa wprost publiczność, ażeby demonstracyami udaremniła przedstawienia. Policya widziała się zniewoloną do zarządzenia środków bezpieczeństwa celem zapobieżenia poważnym zajściom.

Jan Reszke, słynny tenor, miał, według doniesień londyńskich dzienników, skutkiem choroby stracić wiele ze swego głosu. „Times“ pisze o tem: „Po tylu rozczarowaniach co do Reszkego była prawie niespodzianką, gdy w czwartek nie nastąpiła zmiana w obsadzie roli, lecz rzeczywiście wystąpił jako Walter w „Meistersingerach“ p. Reszke. Ale innego rodzaju niespodzianka spotkała publiczność, gdy po podniesiesieniu zasłony stało się jasnem dla wszystkich słuchaczy, że wspaniały jego głos nie był już takim, jak dawniej, że siła tonów znikła, miejmy nadzieję, nie na zawsze“. O ile recenzent „Times'a“ ma słuszność, nie możemy oczywiście stwierdzić, wyrażamy tylko nadzieję, że po krótkim wypoczynku p. Reszke odzyska swój głos w całej pełni.

„Błyskawica“. W Warszawie wobec techników i rzemieślników odbyła się próba maszyny dla szewców do wyciągania skóry, wycinania z niej podeszew i obcasów. Maszyna ta jest wynalazkiem p. Aleksego Neumana, technika, który nazwał ją „Błyskawicą“, z uwagi, iż w ciągu dnia wycina 300 kompletów podeszew i obcasów, podczas gdy przy dzisiejszym ręcznym systemie klepania i wycinania skóry jeden, najlepiej uzdolniony czeladnik, może maximum 4 komplety przygotować. Maszyna pomysłu p. Neumana wymaga tylko dwóch chłopców do obsługi. „Błyskawica“ została już opatentowana na wszystkie państwa Europy i na Amerykę. Pierwszą okazową sztukę „Błyskawicy“ nabył obecny na próbie majster szewski w Warszawie, p. Kwasiborski.

Pożar w kopalni. Według doniesienia dziennika „Etoile Belge“ wybuchną w szybie nr. 119 kopalni węgla Levant du Flenn w Mons pożar. Górnicy zdołali bez szwanku wydostać się z szybu, ale istnieje obawa, że pożar obejmie całą kopalnię.

W sprawie Mamontowa (w Moskwie) zeznania świadków wyjaśniły, że zakłady wschodnio-syberyjskie uratowane były przez oskarżonego od zagarnięcia przez cudzoziemców. Mamontow wydał na to kolosalne sumy. Pełnomocnik Mamontowa, Ignatiew, zeznał, że w ciągu lat 18 on sam wypłacił na rachunek Mamontowa przeszło 140 milionów rubli. Co się tyczy sprzeniewierzonej renty 200.000 rubli, złożonej Mamontowi przez Tretjakowa, obrona starała się wyjaśnić, że operacya z Tretjakowem, jeko procentowa, powinna być poczytywana za pożyczkę i traci przez to charakter kryminalny. Większość świadków charakteryzowała Mamontowa jako działacza ze strony najlepszej.

Zasztyletowano onegdajszej nocy w Odessie w zamiarze rabunku bogatego kupca Paraskiewa-Borisowa. Ofiara, broniąc się, zraniła jednego z dwu zabójców. Obu schwytano.

Trzęsienie ziemi dało się uczuć onegdajszej nocy w Symferopolu.

Budapeszt czy Ofen-Pest? Magistrat miasta Wiednia w urzędowej korespondencyi z magistratem miasta Budapesztu miał na adresie użyć nazwy „Ofen-Pest“ zamiast „Budapest“. W sprawie tej prasa węgierska podniosła energiczny głos, a obecnie „Pesti Naplo“ donosi, że według zapewnienia burmistrza Budapesztu, Halmosa, nie dostała się jeszcze inkryminowana korespondencya do biura prezydenta i prawdopodobnie znajduje się w jednej z sekcyj. Halmos oświadczył, że jeżeli adres rzeczywiście tak brzmi, wówczas korespondencya zwróconą zostanie magistratowi wiedeńskiemu z

uwagą, że stolica Węgier nazywa się „Budapest“ a nie „Ofen-Pest“. Prócz tego magistrat budapeszteński zwróci się do ministerstwa handlu z prośbą o wydanie rozporządzenia, ażeby urzędy pocztowe zwracały listy, na których mieściłaby się nazwa „Ofen-Pest“, gdyż miasto takie na Węgrzech nie istnieje.

W Wilnie zdarzył się onegdaj niezwykły wypadek. P. Olimpia Rodziewiczówna, obywatelka z gubernii petersburskiej, przyjechała na odpust do Kalwaryi wileńskiej i rozdawała liczne jałmużny. Wtem napadło ją trzech żebraków, którzy związali jej ręce, zakneblowali usta i obrabowali z sukni, kosztowności i pieniędzy. Obrabowaną przywiązali do drzewa. Przypadkowo koło miejsca wypadku przechodził wieśniak, który o popełnionej zbrodni zawiadomił policyę. Sprawcy napadu zostali aresztowani.

Pokłady rudy cynkowej i miedzianej odkryot w Mohylowie nad Dnieprem. Rudę tę znaleziono nad rzeczką Derło, na przestrzeni 170 dzies., zakontraktowanych już przez przedsiębiorców dla eksploatacyi za sumę 40.000 rocznie. Według analizy ruda zawiera 65% czystego metalu.

Kupno gruntów polskich w Poznańskiem. „Dziennik Poznański“ dowiaduje się, że Spółka ziemska w Poznaniu nabyła majątki rycerskie: Żelazno w powiecie kościańskim, w obszarze około 1.500 morgów, i Sulin, w powiecie gnieźnieńskim, w obszarze 1.400 morgów. — Przy tej sposobności stwierdza, na mocy zasiągniętych informacyj, że wiadomość „Postępu“, powtórzona także przez niemieckie pisma o przejściu dóbr Krzesiny pod Poznaniem w ręce komisyi kolonizacyjnej okazała się nieprawdziwą.

Międzynarodowy kongres kobiecy obradował przez dni kilka w Paryżu. Sprawy, objęte programem, podzielone były na pięć sekcyj; 1) Filantropia. 2) Prawodawstwo i moralność publiczna. 3) Wychowanie. 4) Kwestya robotnic. 5) Sztuka i nauka. Postanowienia kongresu trzymane są w granicach żądań nowoczesnego ruchu kobiecego, dotyczą np. dopuszczenia kobiet do wszystkich zakładów naukowych i zawodów, poparcia ruchu robotnic, jednakowej moralności dla mężczyzny i kobiety, oraz zniesienia wszystkich środków, które nadają kobiecie w tym względzie stanowisko wyjątkowe wobec prawa, poprawy stanowiska kobiet wobec prawa rodzinnego itd. Rozprawy były bardzo ożywione. Między innemi mówiła pani Schmahl, znana francuska rzeczniczka praw kobiecych, o zarobku kobiet zamężnych, i upominała się o prawo, któreby mężatkom zapewniło swobodne rozporządzanie majątkiem i zarobkiem. Robotnice fabryczne najwięcej cierpią na tem, że mąż ma prawo żądać od pracodawcy wypłaty pieniędzy zarobionych przez żonę. Kobieta stanu niższego jest bezbronna, bo nie ma intercyzy, któraby jej prawa zapewniała, ani też nie może wytaczać procesu rozwodowego, gdyż jedno i drugie jest zbyt kosztowne. W Rosyi i w krajach skandynawskich kobieta zamężna ma prawo rozporządzać swoim zarobkiem. Prace kongresu przerywane były licznemi rozrywkami towarzyskiemi i przyjęciami w „Pałacu kobiet“ na placu wystawy, w ratuszu itd.

Przeniesienia. Minister kolei przeniósł ze względów służbowych asystenta Walentego Książka z obrębu dyrekcyi kolejowej stanisławowskiej do krakowskiej, oraz rewidenta Fryderyka Kolischera na jego własne żądanie z obrębu dyrekcyi kolejowej krakowskiej do lwowskiej.

Konkurs. Na posadę naczelnika filii zarządu wozów w Krakowie, do której przywiązaną jest VII ranga służbowa, rozpisany jest konkurs.

Z kalendarza. We środę 11 lipca: Pelagii, Sabiny i Piusa pap.; we czwartek 12 lipca: Jana Gwalberta; w piątek 11 lipca: Małgorzaty p. i Anakleta pap.

Wschód słońca 11 lipca o godzinie 3 min. 48; zachód o godz. 7 min. 43. Długość dnia godz. 15 m. 55.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10-go lipca pochmurno, po południu obfity deszcz. Termometr od 8·6 doszedł do 18·5 C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 11 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 743·6 mm., termometru 11·6 C. Wiatr północny.

Repertoar teatru letniego.

We czwartek 12 lpca: „Żoko“.
W piątek 13 lipca: „Żoko“.
W sobotę 14 lipca: „Żoko“.
W niedzielę 15 lipca: „Żoko“.

OPERA.

(„Manon“ — opera w 4 aktach Juliusza Masseneta).

Włoska trupa operowa wystąpiła nareszcie z nowością, która wprawdzie obiega już od lat kilkunastu z niemałem powodzeniem teatry europejskie — dla nas wszelako jest premierą sezonu i nowalią, która staje się prawdziwą i pożądaną okrasą dotychczasowego repertoaru. Głośne imię twórcy „Manony“, Juliusza Masseneta, będącego łącznie z Gounodem i Bizetem przedstawicielem moderny w muzyce francuskiej, było dostateczną attrakcyą i reklamą dla jego dzieła, stojącego na rozdrożu pomiędzy minioną a nową szkołą. Z tradycyi i temperamentu jest Massenet epigonem mistrzów opery komicznej, ale umie ten wrodzony lekki podkład pogłębić psychologicznie, ubarwić świetnym kolorytem orkiestralnym i wprowadzić całość na tory dramatu lirycznego. We wszystkiem zaś, co tworzy, przebija wdzięk i francuska wytworność formy, która skutecznie wynagradza brak szerokiego tchnienia i tę wrodzoną krótkość oddechu, nie dozwalającą nowoczesnym kompozytorom snuć długiego pasma namiętnych lub dramatycznych akcentów i wyrazów. Błyskotliwość muzycznego frazesu, wykwintne efekta orkiestralne są tu tłem, na którem rozwija się żywa i urozmaicona, ale pozbawiona gwałtownych wybuchów akcya. Historya Manony i kawalera de Grieux, tak dramatycznie opisana w książce Marcelego Prévosta, posłużyła librecistom, pp. Meilhacowi i Gille, za podstawę tekstu, ujętego bardzo zręcznie w całość nastrojową, błyskotliwą i lekką, dającą w osobach dwojga bohaterów dwie postaci egzotyczne, przedziwnie odbijające na rokokowem tle romansowego XVIII stulecia. Jest to odmiana „Traviaty“, oświetlona z innej strony, okraszona świeżemi pomysłami form i natchnień, przeniesiona wstecz o cały wiek i tą perspektywą czasu i obyczajowości sprawiająca niezwykle estetyczne wrażenie.

Kompozytor waha się tu między liryzmem a dramatem, między śmiechem i tkliwością i z tych pierwiastków, umiejętnie i barwnie splecionych, snuje wątek ilustracyi muzycznej, obfitującej w niepowszednie piękności i zaliczającej się do najcenniejszych utworów nowoczesnej muzyki operowej, a choć dzieło jego nigdy nie doczeka się tej popularności, co melodyjne i jaskrawe opery włoskie, pozostanie jednak zawsze dla znawców i miłośników szlachetnej muzyki nieprzebranem źródłem natchnień pełnych świeżości i wdzięku. W pierwszym akcie piękności te występują w szerokich kantylenach, jakie wyśpiewuje Manon pod wpływem widoku kochanka i w ślicznym duecie, jakim akt ten się kończy; w drugim akcie uderza nas piękna ilustracya muzyczna sentymentalnego romansu „do stoliczka“, w trzecim świetna scena uwodzenia w kruchcie klasztornej u ś. Sulpicyusza, rozpoczęta wybornie napisanym chórem dewotek, w czwartym mamy barwną kanwę efektów instrumentacyjnych, ilustrujących sceny w domu gry, wreszcie w ostatnim pełną siły dramatycznej scenę konania Manon.

Wszystkie te piękności wczorajszej premiery znalazły należyte uwydatnienie w wykonaniu, które we wszystkich szczegółach miało cechę bardzo starannego przygotowania. P. Betti, śpiewający partyę kawalera de Grieux, wywiązał się z swego zadania doskonale. Piękny głos jego brzmiał ładnie w lirycznych i nastrojowych scenach i momentach, a w silniejszych akcentach dramatycznych okraszał całość wykonania prawdziwie artystycznym polotem. To też publiczność z całem uznaniem podkreślała oklaskami piękniejsze ustępy i wywoływała młodego śpiewaka, który czynił w tej partyi jak najlepsze wrażenie.

P. Colombatti, jako Manon, była, jak zwykle, pełną wdzięku i uczucia intepretatorką partyi, obfitującej w liczne efekta, liryczne i dramatyczne. Artystka dyskretnem traktowaniem i wyzyskaniem szczegółów uplastyczniła tę wytworną, groteskową kreacyę, zdobywając się na silny wyraz dramatyczny w scenie konania. Postać inteligentnie wycieniowana, była w całości wysoce interesującą. — Zawsze stylowi i poprawni pp. Gandolfi i Coletti, bez zarzutu się wywiązali z partyj ojca Grieux i Guillota. P. Moro, jako Lescau, traktował partyę swą z werwą i temperamentem.

Wystawa „Manon“ była bardzo ładną i przyczynić się winna do utrwalenia tej ze wszech miar godnej poznania opery, w której ansambl sceniczny zespala się stylowo z orkiestralnym. Ta ostatnia zaleta jest niepodzielną zasługą wykwintnej batuty p. Hocka, który umiał orkiestrę swą przeprowadzić w tym wypadku przez nie łatwe do pokonania trudności i wydobyć te efekta świateł i cieniów i wszystkie piękności Massenetowskiego dzieła, ukrywające się w błyskotliwej, a tak pięknej partycyi orkiestralnej. — Chóry trzymały się bardzo dobrze, a śpiew dewotek w akcie trzecim miał wiele siły charakterystycznej.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 10-go lipca 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 14·50 do 16·55. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·85 do 14·03. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·40 do 13·55. Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·60. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·—. Słoma od —·— do 4·40 Koniczyna od —·— do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 5·20 do 5·80. Jaja za kopę od 2·20 do 2·60. Masła za garniec od 5·35 do 6·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 164. Okowita na 75 prc. od —·— do 124·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·50.

Ostatnie wiadomości.

Car w Chełmie. „Warszawski Dniewnik“ podaje szczegóły telegraficzne, o pobycie cara Mikołaja w Chełmie. Z wiadomości tych okazuje się, że car przybył do Chełma w sobotę o godzinie 4 popołudniu. Wraz z carem przyjechał z Białegostoku wielki książę Michał Mikołajewicz, aby być obecnym także na jubileuszu kazańskiego pułku piechoty swego imienia.

W Białymstoku już powitali cara: książę Imerytyński, dowódca wileńskiego okręgu generał Trockij i naczelnik sztabu warszawskiego generał Puzyrewski oraz deputacye pułków. Carowi towarzyszyli ministrowie dworu i wojny, generał adjutant Hesse, pułkownik bar. Mejendorf i naczelnik kancelaryi pułkownik Mosołow.

Car zwiedził w sobotę bractwa prawosławne, koszary, a także zwiedził sobór prawosławny w Chełmie, gdzie powitał go archirej Herman przemówieniem charakterystycznem, znacząco wysuwającem prawosławie i rusycyzm. Oto główny ustęp tego przemówienia: „Z rozrzewnieniem serca i najczulszą miłością Ruś Chełmska ma szczęście po raz drugi witać Waszą cesarską mość, samowładny monarcho, pod stropami tej świątyni. W waszych najmiłościwszych odwiedzinach Chełma i w waszej monarszej troskliwości o to stare ognisko Rusi Czerwonej, Chełmszczyzny i Zabuża, o tę wysuniętą naprzód twierdzę prawosławia i rosyjskich podstaw państwowych na naszych kresach zachodnich, my wszyscy ludzie „ruscy“, powołani wolą monarszą Waszej cesarskiej mości do pracy nad odrodzeniem tego kraju, znajdziemy dla siebie siły do nowej, nieopieszałej służby w myśl monarszych wskazań Waszej ces. mości“.

W niedzielę o godzinie pół do jedenastej zrana odbyło się w obecności cara poświęcenie sztandaru pułku moskiewskiego i parada pułkowa. Potem było śniadanie, na którem car wzniósł toast za pomyślność pułku i rozmawiał z wielu oficerami. Po południu odbył się przegląd 14 pułku piechoty i 7 dywizyi jazdy, a o godzinie 10 wieczorem car odjechał z Chełma do Brześcia Litewskiego. W Brześciu car odbył przegląd wojsk, zwiedził forty i szpital wojskowy. Na śniadaniu wzniósł toast za zdrowie wojsk, a następnie za zdrowie szefa konsystującego w Brześciu pułku czarnomorskiego w. ks. Michała Mikołajewicza. O godzinie 1 po południu w poniedziałek car odjechał z Brześcia Litewskiego do Białegostoku, gdzie wzdłuż linii kolejowej ustawione były szpalerami pułki 16 dywizyi.

Onegdaj odbyła się w Petersburgu uroczystość z okazyi dwuwiekowego jubileuszu pułku wyborskiego, którego szefem jest cesarz Wilhelm. W uroczystości uczestniczył ambasador niemiecki książę Rodolin, hrabia York, jako reprezentant cesarza niemieckiego i wielu dygnitarzy. Po poświęceniu nowego sztandaru, ofiarowanego pułkowi przez cara Mikołaja, odbyła się uczta, na której komendant pułku baron Meyendorf wzniósł toast za cara i za cesarza niemieckiego. Hr. York wręczył pułkowi pismo cesarza niemieckiego, a potem, dziękując za przyjęcie, rzekł: „Starą przyjaźń pomiędzy armią rosyjską a niemiecką, tem więcej cenimy w chwili obecnej, kiedy żołnierze nasi byli właśnie w ogniu pod rozkazami rosyjskiego generała“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 11 lipca. Wobec doniesienia „Gazety Narodowej“, jakoby konsorcyum, mające nabyć Schodnicę, nie było w stanie zapłacić dalszych rat, „Słowo Polskie“ donosi, że w zarządzie Kasy Oszczędności nic o czemś podobnem nie wiedzą i nie mają żadnych podstaw do podobnych przypuszczeń. Sprawa rozstrzygnie się zresztą dopiero po 15 b. m.

Dziś w południe w Wydziale krajowym odbyło się posiedzenie krajowej Rady rolniczej, której przewodniczył w zastępstwie marszałka hr. St. Stadnicki. W obradach wzięli udział: członkowie Wydziału krajowego Wereszczyński i Onyszkiewicz, dalej prof. dr. Pilat, dr. Milewski, Lange, r. Struszkiewicz, Romanowicz, Brunicki i Brykczyński.

Korespondent „Słowa polskiego“ z Zakopanego w interwiewie z kierownikiem tamtejszej szkoły przemysłu drzewnego p. Kovatsem, podaje zaprzeczenie wiadomości, który przyniósł był „Kuryer warszawski“ jakoby pawilon zakopański odesłano z wystawy paryskiej. Odesłano tylko model chaty góralskiej, wysłany z Krakowa, a wnętrze zakopańskie, wysłane do Paryża, budzi tam widocznie zajęcie, skoro spowodowało już liczne zamówienia, nadsyłane do szkoły zakopańskiej.

Zastępca członka Wydziału krajowego p. Brykczyński referował zasady nowej ustawy lasowej, która ma się kierować nie tem, kto jest właścicielem dworskim, ale jakie są właściwości lasu. Wywiązała się nad tem obszerna dyskusya. Przyjęto 5 pierwszych punktów. Po południu dalszy ciąg obrad.

„Ruch Katolicki“ donosi, że wybory do Sejmu z wakujących jeszcze okręgów i z 5 nowych okręgów miejskich rozpisane będą na połowę września.

W Izbie handlowej i przemysłowej odbył się wczoraj wiec młynarzy, celem naradzenia się w sprawie autonomicznej taryfy cłowej. Na wiec przybyło wielu młynarzy z Galicyi wschodniej.

Lwów, 11 lipca. Prezydyum namiestnictwa rozpisało uzupełniające wybory do Sejmu, z pięciu nowych okręgów miejskich — a mianowicie z okręgu Brzeżany-Złoczów, Gorlice-Jasło, Bochnia-Wadowice, Sanok-Krosno i Podgórze-Wieliczka, przyczem w każdym okręgu pierwsze z wymienionych miast jest głównem miejscem wyboru — na dzień 4 września.

Stanisławów, 11 lipca. Skutkiem oberwania chmury wezbrała Bystrzyca. Śluza pod Nadworną zerwana; 6000 kloców płynie luźno zagrażając mostom.

Kiel, 11 lipca. Cesarz Wilhelm odpłynął wczoraj na pokładzie „Hohenzollerna“, pośród salw okrętów wojennych, znajdujących się w porcie, do Bergen. Hohenzollernowi towarzyszy statek do przesyłania depesz „Heiper“, statek awizowy „Greif“ i kilka łodzi torpedowych.

Paryż, 11 lipca. Wczoraj odbył się w Ratuszu bankiet na cześć deputacyi południowo-afrykańskich republik. Na bankiecie wznoszono toasty na cześć Krugera i Steina. — Członek deputacyi Fischer, dziękując za przyjęcie, wyraził głęboki żal z powodu śmierci generała Villebois Mareuil. Publiczność, zebrana przed ratuszem, wznosiła entuzystyczne okrzyki na cześć deputacyi.

Londyn, 11 lipca. Marsz. Roberts donosi z Pretoryi: że wojska angielskie pod generałami Hiemsem, i Pagesem wkroczyły 7 bm. do Bethlehem.

Boerowie w Transwaalu pod gen. Dewet'em cofają się na całej linii. Dewet jednak odmówił propozycyi poddania się Anglikom.

Londyn, 11 lipca. „Biuro Reutera“ donosi z Senekalu: Gen. Rundle wykonał onegdaj rekonenans i przekonał się, że Boerowie opuścili swe stanowiska dookoła Senekalu, Biddulphsbergu i Tafelbergu. Zdaje się, iż pewna część nieprzyjaciół cofnęła się do Ficksburga, reszta zaś pozostała pod Retiefsnek pod Bethlehem.

Londyn, 11 lipca. „Times“ donosi z Simli: W Korhanie, skąd odeszły wojska do Chin, wybuchła cholera. 207 osób zachorowało, 75 umarło.

Cetynia, 11 lipca. Meczet w miejscowości Riol został zanieczyszczony krwią świńską. Mahometanie, ogromnie rozdrażnieni, chcieli wywrzeć swą zamstę, w czem powstrzymał ich wali.

Petersburg, 11 lipca. Car Mikołaj powrócił już z podróży do Chełma i przyjął w Peterhofie na posłuchaniu księcia japońskiego Kotshito-Kamina.

Petersburg, 11 lipca. Książę Szachowskaj, dotychczasowy członek Rady głównego zarządu do praw prasowych, mianowany został naczelnikiem zarządu prasowego.

Zamknięcie parlamentu francuskiego.

Paryż, 11 lipca. Sesya parlamentu francuskiego została zamkniętą.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba deputowanych przyjęła jeszcze przedłożenie o udzieleniu dodatkowych odznaczeń wystawcom, przyczem nałożono cenzurę na deputowanego Berry za jego gwałtowne wystąpienie przeciw udzielaniu nagród przez jury.

Następnie prezydent ministrów Waldeck-Rousseau odczytał dekret, zamykający sesyę. — Cała lewica wstała z miejsc i wzniosła okrzyk: „Niech żyje republika!“

Ferye parlamentarne trwać będą przez cały czas wystawy i dopiero po zamknięciu wystawy parlament zbierze się ponownie. Przez cały ten czas urzędować będzie komitet wykonawczy czterech grup republikańskich Izby, a ministerstwo będzie miało sposobność wprowadzić w czyn swą politykę w drodze administracyjnej.

Tym sposobem Izby rozeszły się, nie załatwiwszy projektu, dotyczącego amnestyi, który dopiero w jesieni przyjdzie pod obrady.

Paryż, 11 lipca. Senat uchwalił na wczorajszem posiedzeniu jednogłośnie kredyt na ekspedycyę chińską, poczem minister sprawiedliwości Monis odczytał dekret, zamykający sesyę.

Kwestya zwołania parlamentu niem.

Berlin, 11 lipca. Według doniesienia dziennika „Berliner Tageblatt“ z Monachium, baron Crailsheim, prezydent ministrów gabinetu bawarskiego, udał się, na życzenie cesarza, do Berlina, aby wziąć udział w posiedzeniu wydziału Rady związkowej dla spraw zagranicznych. Wydział na posiedzeniu tem ma się zajmować kwestyą nadzwyczajnego zwołania parlamentu z powodu zawikłań w Chinach.

Ograniczenie prawa zgromadzeń w Finlandyi.

Helsingfors, 11 lipca. Ogłoszono ukaz carski w sprawie zgromadzeń publicznych w Finlandyi. Według nowego rozporządzenia, zebrania publiczne w sprawach społecznych i ekonomicznych, naukowych i t. p. tudzież zebrania urządzane dla wygłaszania mów, odczytywania komunikatów i wszelkie publiczne uroczyste obchody mogą się odbywać jedynie za zezwoleniem generał-gubernatora lub władz miejscowych, przez generał-gubernatora do udzielania pozwoleń upoważnionych.

Dziennik urzędowy ogłasza, że generał-gubernator finlandzki udzielił ostrzeżenia dziennikowi „Pairalehti“, dziennikom zaś „Viipuri“ i „Uleaborgsbladet“ polecił w ciągu trzech tygodni zmienić redaktorów pod groźbą zawieszenia tych wydawnictw.

Wojna w Chinach.

Londyn, 11 lipca. Z Szangai donoszą pod datą 10 b. m., że cesarz Kwangsiu wysłał do wicekróla Nankinu w dniu 2 lipca edykt, w którym poleca mu, aby przesłał rządom: angielskiemu, rosyjskiemu i japońskiemu pismo z wyrażeniem ubolewania nad tem, co dotąd zaszło w Chinach i z prośbą, aby te mocarstwa użyczyły mu pomocy w celu stłumienia powstania Boxerów.

Londyn, 11 lipca. „Daily Mail“ donosi z Szangai, iż rozlepiono tam pewną ilość egzemplarzy odezwy ks. Tuana, w której ogłasza się on cesarzem chińskim.

Londyn, 11 lipca. Z Czifu donoszą, że 5 b. m. Chińczycy w ogromnej liczbie, rozporządzając przytem 100 działami, zaatakowali Tientsin, którego to miasta broniły wojska cudzoziemskie w ilości 14.000 ludzi.

Rosyanie i Japończycy ponieśli największe straty, również straty Niemców są znaczne, Anglicy zaś stracili 30 ludzi.

Z oddziału admirała Seymoura 230 rannych i chorych przetransportowano do Taku z wielką trudnością, ponieważ w czasie drogi transport ten niepokojony był ciągle przez Chińczyków.

Nazajutrz Chińczycy ponowili atak, wreszcie po 8-godzinnym boju udało się wojskom sprzymierzonym zmusić ich artyleryę do milczenia.

Londyn, 11 lipca. Donoszą tu z Taku, że Chińczycy coraz silniej naciskają Tientsin. Wojska cudzoziemskie cierpią na brak wody do picia. Woda w rzece Peiho jest zatruta, konie artyleryi grzęzną w bezdennem błocie a żaden prawie strzał chiński nie pada na próżno. Skutkiem tego straty wśród wojsk cudzoziemskich są ogromne.

Londyn, 11 lipca. Wojsko japońskie, które w tych dniach wyląduje w Taku, liczyć będzie 22.000 ludzi, 5000 koni, 36 dział oblężniczych, 120 dział polowych, 50 lekarzy i 2 statki szpitalne.

Korpus ten zamierza rząd japoński powiększyć w danym razie do wysokości 63.000 ludzi a także w razie potrzeby zająć Koreę.

Londyn, 11 lipca. W Izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu Brodrick na interpelacyę Barthelelta, że Japonia, wysyłając znaczniejszy kontyngent swych wojsk do Chin, nie postawiła żadnych ze swej strony warunków specyalnego wynagrodzenia. Rokowania o wysyłkę wojsk japońskich do Chin toczą się między Anglią a Japonią już od 13 czerwca, a już 22 tegoż miesiąca rząd angielski polecił swemu przedstawicielowi w Tokio zwrócić uwagę rządu angielskiego na niebezpieczeństwo, grożące cudzoziemcom w Pekinie.

Londyn, 11 lipca. Obiega tu, nieznajdująca wiary a pochodząca z Odessy pogłoska jakoby — rząd turecki wzbronił przejazdu przez cieśniny statkom rosyjskim, tzw. floty ochotniczej, które wiozły, żołnierzy i materyał wojenny na wody wschodnio azyatyckie.

Kolonia, 11 lipca. „Köln. Volksztg“ podaje, że ugoda rosyjsko-niemiecka, zawarta w listopadzie ubiegłego roku, co do kwestyj wschodnio azyatyckich, odnosi się także do obecnych zaburzeń chińskich. W myśl tej umowy nie może jedno państwo poczynić tam kroków, o którychby drugie nie wiedziało i na nie się nie zgadzało. — Wysyłając swą flotę na wody chińskie, rząd niemiecki zapewnił się o zapatrywaniach na ten krok rządu francuskiego. Dyplomacya rosyjska służyła tu za pośrednika i zapewniła rząd niemiecki, iż Francya nie ma nic przeciw temu. Owszem — zdaniem dyplomacyi rosyjskiej — Francya skłania się ku ugodzie rosyjsko-niemieckiej.

Berlin, 11 lipca. Dowódca brygady wojsk lądowych niemieckich, udających się do Chin, będzie gen. Löffel.

Waszyngton, 11 lipca. Prezydent Mac Kinley przesłał notę okólną do przedstawicieli Stanów Zjednoczonych zagranicą, w której zaznaczono, że gabinet waszyngtoński stwierdza anarchię panującą w Pekinie. Zamiarem jego jest w porozumieniu z innemi mocarstwami przywrócić tam porządek i stworzyć w Chinach warunki trwałego pokoju.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 10 lipca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	10
„ „ srebrna	97	55
4% renta austryacka złota	115	60
4% „ „ koronowa	97	—
4% „ węgierska złota	115	55
4% „ „ koronowa	90	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	1710	—
„ kredytowe	675	—
Londyn	242	27
Marki	118	70½
20-to Markówki	23	70
20-to Frankówki	19	29
Włoskie banknoty	90	70
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	158	50
Losy tureckie	108	—
Akcye Anglobanku	277	75
„ Unionbanku	560	—
„ Bankverein	500	—
„ Laenderbanku	422	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	—
„ „ Południowej	112	50
„ „ Elbethal	470	—
„ „ Nordbahn	6140	—
„ „ Staatsbahn	668	—
„ „ Alpine	432	—
„ Tureckie Tabaczne	297	—
Ruble	255	50

Berlin, 10 lipca 1900.

Banknoty austryackie	84	30
Krótki Wiedeń	84	25
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	96	60
Akcye austryackie kredytowe	212	50
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 9 lipca 1900.

Spirytus gotowy	44	—
Cena nafty	11	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	08
Żyto (maj, czerwiec)	7	27
Owies (maj, czerwiec)	5	80
Kukurudza	5	52

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 11 lipca 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	30	118	90
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankowki w złocie	19	25	19	35
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	90	75	91	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „	92	75	93	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	91	25	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	91	50	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	75	96	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	90	50	92	—
4% „ miasta Lwowa	89	—	91	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	—	101	—
4½% „ „ „ „ „	99	50	100	50
4% „ kolejowe	92	—	93	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	70	—	73	—
„ „ Stanisławowa	128	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „	640	—	650	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	422	—	426	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	529	—	535	—

NAUCZYCIELKA
poszukuje natychmiastowego umieszczenia. — Adres: „**Nauczycielka Nr. 24**“ **poste restante Tarnów.** 1456 1 3

Prawnik, z długoletnią praktyką sędziowską, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **l. 1454.** 1454 1 3

W Dębicy

w Hotelu Polskim — **do wynajęcia lokal frontowy**, nadający się na handel bławatny, galanteryjny, lub zakład fryzyerski. — **Potrzebny jest obsługacz numerowy** (kelner), chrześcijanin; płaca miesięczna 20—30 koron: wymagane dobre świadectwa i kaucya 100 koron. 1455 1 3

Nauczycielka przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych przez czas wakacyj. Wiadomość: **Kraków, Smoleńsk 15, I. piętro.** 1427 3 4

Do P. T. amatorów herbaty!

Istniejący w KRAKOWIE od roku 1845 **Magazyn herbaty** przy ulicy Floryańskiej Nr. 38 pod firmą:

„E. Gottlieb“

przeniesiony został z dniem 1 lipca 1900 **na ul. Jasną Nr. 8** (przecznica ulicy św. Sebastyana), gdzie Szan. Publiczność może i nadal zaopatrywać się w ten artykuł, znany ze swej dobroci i wybornego gatunku, po bardzo umiarkowanych cenach. 1426 3 5

Z poważaniem *E. Gottlieb.*

NOWO OTWORZONY KATOLICKI
Magazyn konfekcyi damsk.
Maryi Włodarskiej
przeniesiony został dnia 1 kwietnia z ul. Szewskiej w Rynek gł. l. A-B Nr. 45, I. piętro.

Za swego pobytu w Wiedniu, zakupiłam najnowsze modele tak wiedeńskie jak i francuskie, które na żądanie łaskawych Pań, można oglądać w mym magazynie.

Mam saki krótkie i długie, płaszcze, peleryny i kostyumy w wielkim wyborze, w najlepszych gatunkach, po cenach fabrycznych.

Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. 137 29 87

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego**, który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty**, czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7 droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ **Słoik 60 centów.** 116 50 0

Szczotki

do włosów, sukien, grzebieni, kapeluszy, paznogci i zębów, w najrozmaitszych odmianach i gatunkach;

Grzebienie

do czesania szyldkretowe, z kości słoniowej, rogu białego, rogu bawolego czarnego, z rogu jasnego, kauczukowe, celloidowe, gęste i rzadkie;

Grzebyki

do fryzur, grzebyki boczne, grzebyki okrągłe dla dzieci, grzebyczki kieszonkowe w etui i bez tychże; 1194 6 0

Szpilki i przepinki

rogowe i szyldkretowe do przybierania głowy, w najrozmaitszych odmianach;

Wielki wybór

perfumeryi, mydeł, kosmetyków francuskich, angielskich i niemieckich — jakoteż prawdziwej wody kolońskiej z Jochan Maria Farina gegenüber dem Neumarkt i Jülichs Platz i inne

polecają w największ. wyborze i po cenach najniższych

PORĘBSKI i ZIMLER
w Krakowie, Rynek 8.

SŁYNNA KAPELA
„Excelsior“

do 12 i codziennie
w Kawiarniach W. Kirchnera, w Parku Krakowskim od godziny 4ej po południu do 10ej wieczorem, następnie po godz. 10ej wieczorem **w Rynku głównym 17, I. piętro,**

KONCERT.

O liczne odwiedziny uprasza
1375 5 10 z szacunkiem **W. Kirchner.**

„Exsiccator“ de Ritter

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów, 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).

Zastępcy poszukiwani.

Niema już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów. 776 20 36

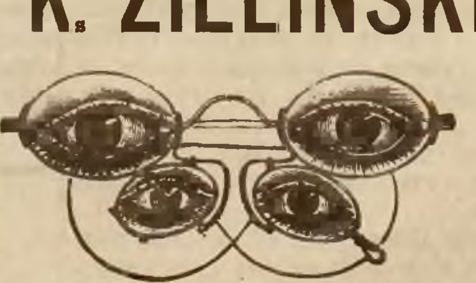
Puder książęcy

przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy. — Pudełko małe pudru białego 50 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 złr. 60 ct. 32 28 0

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH — oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

K. ZIELIŃSKI, OPTYK i MECHANIK, Kraków 39, A-B,



poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektr. i telefonów.

Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie.**

Grafofony orygin. amerykańskie „Columbia“ od 80 kor.; wałki do wszelkich systemów ograne kor. 2·50, nieograne kor. 1·50.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, podług ordynacyi lekarskiej, wykonuje w przeciągu 24 godzin, w nagłych razach i wcześniej, we własnej szlifierni optycznej, urządzonej z popędem motorowym podług systemu metrycznego. 1206 12 0



Zmiana lokalu.
Skład Maszyn do szycia i Rowerów
R. Pawłowskiego
dawniej 1434 2 8
I. IWANICKIEGO
został przeniesiony z pod l. 21, na tę samą linię pod l. 18 w Rynku głównym.
Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania instalacyj wodociągowych wewnątrz realności, jakoteż klosetów, łazienek itp. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami. 624 33 52

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych znajduje się przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 4, telefon 109.

Kosztorysy na żądanie za darmo.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Stacya kolei **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „

KRYNICA

Poczta (trzy razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu.

c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej Muszyna-Krynica godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy.

Środki lecznicze: Zdroje: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“, bardzo silnej szczawy wapienno- i magnezyowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w wolny kwas węglowy, metodą Schwarza ogrzewane.

Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego.

Skarbowy zakład hydropatyczny pod kierunkiem specyalisty **Dra H. Ebersa.**

Kąpiele rzeczne, elektryczne, miesienie (massage), leczenia dyetetyczne i terenowe.

Klimat wzmacniający, podalpejski.

Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne.

Kefir. Żętyca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka.

Lekarz zakładowy Dr L. Kopf z Krakowa, stale cały czas ordynujący. **Nadto dwunastu lekarzy** wolno praktykujących.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych, w cenie od 1 kor. 20 h. wzwyż.

Dom zdrojowy z hotelem. Czytelnia i wypożyczalnia książek. Restauracya. Pensyonaty prywatne. Hotele. Cukiernie. Kościół katolicki, kaplica. Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor A. Wroński). **Stały teatr,** koncerty, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place gry do lawn-tennis.

Spacery w urocze okolice Karpat. **Rozległy park szpilkowy,** wzorowo urządzony, **około 100 morgów obszaru.**

Frekwencya w 1899 roku: 5026.

Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi domu zdrojowego o 25% niższe. **W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnień od taks kuracyjnych i t. p.**

Rozsyłka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada.

Składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. 1283 3 5

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, oraz broszury i prospekta rozsyła

c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok BIELSKA
(stacya kolei Dziedzice-Żywiec). — Cały rok otwarte.

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** masaż, gimnastyka lecznicza, kuracye dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

Ceny umiarkowane. W czerwcu 15% opustu.

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 970 34 36

Zarząd Zakładu.

Dyetaryusz z ładnem i szybkiem pismem, biegły w języku polskim jakoteż i niemieckim, mający długoletnią praktykę przy skarbowości — poszukuje odpowiedniego zajęcia biurowego. **Henryk Kuperman, Kraków, Plac Matejki Nr. 2.** 1333 2 2

Maszynista do wszelkich parowych maszyn, specyalista do młocki zboża, posiadający długoletnią praktykę z Prus i Austryi, poszukuje posady na czas dłuższy lub na porę młocki. — Adres: **Kraków, ul. Gołębia L. 5, w kancelaryi Towarzystwa weteranów polskich z r. 63—4, do rąk Wgo Jasińskiego.** 1234 2 2

Sanatoryum i zakład wodoleczniczy
JAWORZE (ERNSDORF)
na Śląsku austryackim pod Bielskiem.

!Otwarte przez cały rok!

Urząd pocztowy i telegraficzny, stacya kolejowa. Urocze położenie górskie u stóp Beskidów śląskich; klimat łagodny, zdrowy. Nowoczesne wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe, acetylenowane oświetlenie, wyborna restauracya pod ścisłym dozorem lekarskim. 1123 23 28

Kierownik lekarski **Dr. Artur Zopoth,** specyalista w hydroterapii i chorobach kobiecych.

Dzierżawca dóbr i kąpiel Karol Forner, inspektor Zakładu.

Ces. król. uprzyw.
Fabryki Szkła taflowego i Luster
KUPFER & GLASER
Tarnów-Dworzec. 185 60 96

P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby,** które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.

Ceny bardzo niskie.

Główny skład we Lwowie, ul. Szpitalna L. 4.

Pora wiosenna i letnia 1900.
PRAWDZIWE BERNENSKIE MATERYE

Odcinek 3·10 metra długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający — kosztuje tylko	**złr. 2·75, 3·70, 4·80 z dobrej** **złr. 6·— i 6·90 z lepszej** **złr. 7·75 z wybornej** **złr. 8.65 z bardzo wybornej** **złr. 10·— z przewybornej**	prawdziwej wełny owczej.

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na surdutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd. wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

SIEGEL-IMHOF W BERNIE (Morawy)

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj wprost u powyższej firmy na miejscu fabrycznem są znaczne. 914 35 40

60—75 procent oszczędności (!)

Rozsyłka po całej Europie.
Tylko **najmodniejsze** i wspaniałe
Tapety! 1272 3 6
Orygin. bordy! Bardzo wielki wybór!
500 nowych wzorów!
Niezliczone polecenia!
Za wybitnie piękne, bardzo modne desenie 1900 r. odznaczenie **złotym medalem.**

60—75% oszczędności, gdyż **nie jest członkiem** związku niemiec. fabrykantów tapet. Karta z wzorami 1900 r. przewyższa kartę wzorów z roku zeszłego **dziesięciokrotnie!!**

Jasne, wspaniałe i angiel. rysunki **już po 12, 14, 16 hal. za zwój — 4 qm.** Ingrains tłoczone błyszczące tapety, bardzo modne prążki od 24 hal. wzwyż, **w niewidzianym jeszcze nigdy wielkim wyborze.**

Gustaw Schleising w **Bydgoszczy** (Bromberg, W. Ks. Poznań.)
Erstes Ostdeutsches Tapeten-Versand-Haus
Rok zał. 1868.
Własne walce Własni rysownicy.

Karty z wzorami wszędzie opłatnie, ale konieczne jest podanie ceny, w jakiej kto chce tapet. Bezpośr. wysyłka prywat.

Tapety Tapety

FÜR POLITIKER UND KAPITALISTEN!

Die
Wiener
Allgemeine Zeitung
einziges
um **6 Uhr Abends** erscheinendes Journal, enthält: **politische, finanzielle u. wirthschaftliche Informationen ersten Ranges, ausführliche lezte Berichte des Reichsrathes,** den vollständigen

Courszettel

der Wiener Börse, Coursdepeschen von allen Plätzen, Waarenberichte etc.

In allen Verschleisslocalen einzeln und im Abonnement erhältlich. 177 6 0

Abonnementspreise
sammt Zustellung oder Zusendung:

Für 1 Monat .... **K. 2·80**
„ 3 Monate .... **8·—**

Die Expedition,
Wien, I., Schulerstrasse Nr. 20.

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy“:**

Listy z zaboru rosyjskiego
serya IX.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych, zamieszczonych w „Nowej Reformie“, o stosunkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 164 str. druku in 8vo. Cena **60 ct.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy“,** zamieszczonych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego
serya X.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych, zamieszczanych w „Nowej Reformie“ o najświeższych wypadkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 124 strony druku in 8vo. Cena **50 ct.**

POTRZEBNA ZARAZ
Panna do sklepu przy sprzedaży mydła, mydełek i nafty. Kaucya wymagana 300 kor. Zgłoszenia **w Fabryce mydła przy ul. Pędzichów 7.** 1447 2 3

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca 997 32 0
W. HALSKI
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Uczeń
znajdzie umieszczenie
w cukierni Lwowskiej
JANA MICHALIKA 1408 9 20
w Krakowie, ul. Floryańska 45.

Handel obuwia
WINCENCYI SZPENGLER
istniejący od lat 39,
przeniesiony został z ul. Floryańskiej L. 16, 1435 2 2
na ul. Szpitalną L. 28.
Towar doborowy. Ceny przystępne.

Restauracya hotelu Krakowskiego
w Krakowie

poleca słynną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską. Obiady w lokalu po 1 złr., **kolacye** z trzech dań po 75 ct. i à la carte.

Wydaje również obiady do domów w abonamencie według umowy. Przyjmuje zamówienia na: Rauty, Bale, Pikniki i Wesela, ręcząc za jak najdokładniejsze wykonanie podjętych zobowiązań. 1376 5 6

Z szacunkiem
Józef Pstrusiński,
restaurator hotelu Krakowskiego.

Generalna Agencya

New-Yorskiej **„Germanii“** dla Galicyi i Bukowiny — **poszukuje zdolnych agentów i akwizytorów** za stałą płacą i prowizyą.

Zgłoszenia **tylko pisemne** do Biura przy ul. Starowiślnej 12. 1450 2 2

Do wynajęcia
przy ul. św. Anny L. 3
całe III. piętro

składające się z 8-miu pokoi z przynależytościami, nadające się na pensyonat i t. p. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy.“ 706 9

Paryż, Wystawa.

Pokoje i mieszkania umeblowane do odnajęcia od 4 fr. dziennie — komunikacya szybka z wystawą i środkiem miasta — u p. **Wiśniewskiej, Rue Rennequin 59.** 926 26 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski